Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 294. — ROK XXXVIII.

SOBOTA

31 PAZDZIERNIKA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Dzień oszczędności.

Są tematy, których poruszanie i omawianie w chwili obecnej nie wydaje się być na czasie, jak są hasła, które rzucone w nieodpowiednim momencie, przechodzą bez echa. Bo czyż nie wygląda, naprzykład, na paradoks urządzanie „Dnia oszczędności", mającego na celu propagowanie tej wielkiej cnoty zarówno u jednostek, jak i całych narodów, gdy sytuacja gospodarcza w państwie jest tego rodzaju, iż zdaje się zgóry wykluczać jakąkolwiek możliwość czynienia oszczędności, gdy kurczące się niemal z każdym dniem dochody zmuszają ludzi do czerpania z poczynionych dawniej, w lepszych czasach, zasobów i gdy stale się słyszy, że z powodu kryzysu nietylko normalne dochody z pracy, nieruchomości i przedsiębiorstw stają się coraz bardziej problematyczne, ale że również niszczeją i giną wszelkie wartości materjalne, stanowiące podstawy egzystencji wszystkich warstw społeczeństwa...

Urządzanie w tych warunkach „Dnia oszczędności", propagowanie idei, niewątpliwie najsłuszniejszej i najracjonalniejszej, ale obecnie, zdawałoby się, nie posiadającej najmniejszych szans realizacji, może robić wrażenie hasła, rzucanego w niewłaściwym momencie, a wszelkie rozważania na ten temat mogą się istotnie wydawać nie na czasie, oraz budzić zdziwienie i niedowierzanie.

Takby się zdawało, ale tak nie jest i to z najrozmaitszych względów. Przedewszystkiem dlatego, że jedną z wielu lokalnych przyczyn obecnego kryzysu jest brak własnych kapitałów, które powstają z drobnych oszczędności, składanych przez całe społeczeństwo. Jest rzeczą, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy posiadali większe zasoby oszczędnościowe, gdyby sprawa kapitalizacji była bardziej doceniana i przez rządy i przez społeczeństwo, przebieg kryzysu nie byłby tak ostry, państwo miałoby większą swobodę ruchów i mniej byłoby zależne od napływu kapitałów obcych. Sprawa kapitalizacji wiąże się z różnemi zagadnieniami, a między innemi tak ważnem zagadnieniem demograficznem. Roczny przyrost ludności w Polsce wynosi około 500 tysięcy osób. Każda jednostka potrzebuje kapitału, bez którego nie powstanie żaden warsztat pracy. Innemi słowy, gdybyśmy nawet nie dążyli do zbogacenia się i poprawy naszych warunków bytu, sam przyrost ludności nakazuje nam dążyć w kierunku najintensywniejszej kapitalizacji, który to cel nie da się osiągnąć inaczej, jak przez stworzenie oszczędności. Kapitał skoncentrowany dzięki oszczędnościom, może być racjonalniej użyty. Poza tem jest on fundamentem operacyj kredytowych tak dla jednostki, która go złożyła, jak i dla instytucji, w której został złożony. W ten sposób znakomicie rozszerzają się podstawy, na których opiera się i rozwija życie gospodarcze.

Już ten jeden przykład wystarcza, aby zrozumieć, jak doniosłym czynnikiem w życiu państwa i społeczeństwa jest kapitał, oparty na własnych oszczędnościach. Obecny kryzys gospodarczy uwypukla jeszcze bardziej znaczenie tego czynnika i podności cnotę oszczędzania do poziomu nakazu kategorycznego, którego nie osłabia ten fakt, że warunki dzisiejsze utrudniają jego realizację. Nie trzeba zapominać, że kryzys gospodarczy jest zjawiskiem przejściowem i że do walki z nim powołany jest nietylko rząd, ale i społeczeństwo, które przez gromadzenie oszczędności i przez współdziałanie czynne w procesie kapitalizacji łagodzi nietylko skutki kryzysu, ale także stwarza podstawy ekspansji gospodarczej, która musi nastąpić po likwidacji przesilenia.

„Dzień oszczędności" ma na celu z jednej strony utrwalenie w opinji publicznej tego aksjomatu, z drugiej — przyświeca mu cel wychowawczy. W tym zakresie wiele już zdziałano, ale wiele jest jeszcze do zrobienia. Zilustrujemy nasze twierdzenie liczbami. Wkłady oszczędnościowe w PKO., w Komunalnych Kasach Oszczędności i spółdzielniach kredytowych wykazywały w miljonach złotych następujący wzrost: w r. 1926 — 169.8, w r. 1927 — 364.1, w r. 1928 — 631.4, w r. 1929 — 815.8 i w r. 1930 — 1088.7.

Obserwujemy zatem dosyć znaczną poprawę, ale, jak już zaznaczyliśmy, jest jeszcze wiele do zrobienia. Przekonywuje nas o tem porównawcze zestawienie ilości książeczek PKO., przypadających na 1000 mieszkańców w różnych krajach Europy: Holandja 325, Anglja 230, Szwecja 213, Włochy 203, Hiszpanja 39, Finlandja 36, Austrja 35, Węgry 29, Polska 20, Jugosławja i Łotwa po 10. Widzimy więc, że Polska znajduje się jeszcze na szarym końcu.

Jednocześnie przeciętna wartość jednej książeczki PKO. wynosiła w Anglji 1200 zł., we Włoszech 700 zł., w Szwecji 620 zł., w Holandji 500 zł., w Austrji 480 zł., na Węgrzech 450 zł., w Polsce 420 zł., w Finlandji 380 zł., w Hiszpanji 300 zł. i w Jugosławji 260 zł. Dla ścisłości przypominamy, że ta forma oszczędności nie wyczerpuje całkowicie procesu kapitalizacyjnego, podajemy ją tylko jako kluczową, ze względu na jej przystępność. Istnieje jeszcze inne interesujące pytanie, kto mianowicie w Polsce oszczędza? Według zestawienia, opracowanego przez p. T. Dziekońskiego, z ogólnej liczby książeczek oszczędnościowych PKO. w dniu 31 grudnia 1930 roku posiadali:

Zawód	Ilość książ.	Stos. %
Urzędnicy, wojskowi i pracownicy biurowi	161.648	28,7
Młodzież szkolna i dzieci . .	144.540	25,6
Rzemieślnicy i robotnicy . .	93.258	16,6
Wolne zawody	36.512	6,4
Handlowcy i drobni kupcy . .	18.585	3,3
Służba gospodarcza i domowa	16.968	3,0
Rolnicy	6.967	1,2

Z liczb powyżej podanych najcharakterystyczniejszą jest cyfra młodzieży szkolnej, a to z następujących względów. Po pierwsze dowodzi ona, że działalność dydaktyczna w sensie oszczędnościowym rozwija się z dobrym skutkiem; po drugie zaś, że w stosunku do wyników tej części pracy inne są stosunkowo skromne. Można to inaczej określić w ten sposób, że przyszłe pokolenie będzie oszczędniejsze od naszego.

Teraz chodzi o to, żeby te tendencje oszczędnościowe, które, mimo wszystko, istnieją, pogłębić i rozpowszechnić. Do tego zmierza właśnie „Dzień oszczędności" i związana z nim akcja propagandowa. Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, odniesie ona swój cel, tem więcej, że za jej słusznością i pożytkiem przemawia taki wymowny i przekonywujący argument, jak obecna sytuacja Francji. Tylko naród, posiadający tak wybitnie rozwinięty zmysł oszczędnościowy, jak Francuzi, mógł w ciągu kilkunastu lat po katastrofie wojennej odbudować swe życie gospodarcze i stać się największą potęgą finansową w Europie. Gdyby nie ten zmysł oszczędności, dzięki któremu w krótkim czasie zapełniły się kasy państwa oraz instytucyj prywatnych miljardami franków, nie pomógłby ani genjusz Poincare'go, ani największe wysiłki innych wybitnych francuskich mężów stanu. Mądra i przewidująca ich polityka dała dlatego tak wspaniałe wyniki, bo opierała się na niezmiennym we Francji czynniku: umiejętności oszczędzania. Odniósł on po wojnie wspaniały triumf, uczynił z Francji potęgę finansową, a co za tem idzie — zapewnił jej pierwszorzędne stanowisko w polityce międzynarodowej.

Na przykładzie Francji można się przekonać, czem są oszczędności narodowe i jakie stwarzają one możliwości.

A. D.

Proces 11-tu.

(Piąty dzień rozprawy).

Co zarzucano p. Demantowi?

Warszawa, 30. 10. (Tel. wł.). Na początku dzisiejszej rozprawy był już obecny p. Mastek.

Najpierw zabrał głos prokurator Grabowski i oświadczył, że zbadał skargę, o której mówił mec. Berenson. Skarga taka istotnie wpłynęła, lecz dotyczyła innego przedmiotu, a mianowicie postępowania sędziego Demanta i zawierała żądanie pociągnięcia go do odpowiedzialności za bezczynność urzędową. Skarga ta rzeczywiście została umorzona, nie dotyczyła ona jednak osób wojskowych, które miały niewłaściwie obchodzić się z więźniami. Wobec tego stwierdzam, że oświadczenie adw. Berensona zawiera zdania, które mijają się z prawdą.

P. Berenson polemizuje z p. prokuratorem.

Mec. Berenson: Pomijając te uszczypliwe uwagi p. prokuratora, wdzięczny mu jestem za to, że poruszył tę sprawę. Ale jeżeli p. prokurator powoływał się na pewną część naszej skargi, to powinien był ją odczytać całą. P. prokurator nie widział tego miejsca, w którem opisano, jak więźniów traktowano. Widocznie niektóre ustępy nie podobały się p. prokuratorowi i dlatego ich nie przeglądał. Sędzia Demant wiedział o tem traktowaniu, a jednak na to nie reagował i przez to dopuścił się bezczynności władzy. Doniesiono mu o postępowaniu względem więźniów w Brześciu ale p. prokurator tego nie przeczytał. Pan ma dokument przed sobą, pan go czyta i pan rzeczy pewne ukrywa, panie prokuratorze. Odsyłanie ze skargą do sądu wojskowego byłych więźniów brzeskich uważamy za niecelowe. Jeżeli chodzi o mijanie się z prawdą, to miją się z nią nie obrona ale raczej p. prokurator.

Sąd przystąpił do badania świadków oskarżenia.

Zeznanie p. wicemin. Stamirowskiego

Pierwszy zeznawał wiceminister spraw wewnętrznych Stamirowski, który w roku zeszłym był dyrektorem Departamentu Politycznego w Min. Spraw Wewn. Na życzenie obrony p. Stamirowski został zaprzysiężony. Opowiadał on szeroko o rozwoju Centrolewu, dowodząc, że starano się obniżyć autorytet rządu i prowadzono świadome i celowe działanie na szkodę państwa. Wyzyskiwano każdy moment i każde niepowodzenie, nie oszczędzano nikogo a jednego z szefów służby bezpieczeństwa nazywano „fałszywym kuternogą".

Głos z ławy oskarżonych: Kogo?

Świadek Stamirowski: Pułkownika Maleszewskiego. Starano się wniknąć w dusze i stosunki osobiste tych ludzi, którymi posługiwał się marsz. Piłsudski. Każdy był złodziejem, każdy miał najgorsze instynkty. W czerwcu zeszłego roku przygotowano kongres.

Ciąg dalszy na str. 7-mej

O czem piszą inni?...

Nowy raut p. Kostek-Biernackiego.

Tygodnik „Wolna Sprawa", wychodzący w Nieświeżu, pisze:

„Po bramach triumfalnych stawianych wojewodzie nowogródzkiemu pułk. Kostek-Biernackiemu i raucie na jego cześć urządzonym w Baranowiczach, z kolei w Nowogródku powstał „Komitet obywatelski" mający się zająć zorganizowaniem nowego rautu, którego termin wyznaczony jest na 17 b. m., został odroczony z powodu choroby p. wojewody.

Wobec tego, że nie ma specjalnego powodu do czczenia paromiesięcznego urzędowania pułk. Biernackiego, pisze „Wolna sprawa", nasuwa się przypuszczenie, że komuś zależy na uczczeniu innych jakichś zasług tegoż pułk. Biernackiego".

Ma to najprawdopodobniej związek z toczącym się w Warszawie „procesem jedenastu".

O 600 tys. dla kasy B. B.

W związku z oświadczeniem posła Rybarskiego, że w okresie ostatnich wyborów Min. Skarbu wypłaciło 600 tys. zł. do kasy B. B., b. min. Matuszewski ogłosił w prasie rządowej zaprzeczenie.

„P. poseł Rybarski — pisze — mija się z prawdą. Ani w okresie wyborczym, ani w żadnym innym za czasu mego urzędowania — **żadna suma nie została wypłacona przez jakąkolwiek kasę skarbową kasie Bloku Bezpartyjnego**".

A tylko przyznaje p. Matuszewski. że

„zwrot reszty kosztów ubezpieczenia robotników odpowiednim zakładom (tj. śląskim) istotnie nastąpił".

Na to pismo odpowiada pos. Rybarski następującem oświadczeniem:

„Stwierdzam ze swej strony, że wypłata tej „należytości" która powstała już na kilka lat przedtem, nastąpiła istotnie w okresie wyborczym w związku z wyborami i że suma ta została obrócona na cele wyborcze Bloku Bezpartyjnego. **Twierdzenie swoje gotów jestem udowodnić zeznaniem świadków** a to moje oświadczenie, powtórzone przezemnie obecnie na łamach prasy, jako niepozostające pod ochroną nietykalności poselskiej, może być podstawą **do wytoczenia mi sprawy sądowej**".

Cóż teraz na to b. min. Matuszewski?

P. Witos „człowiekiem skończonym" (?)

P. Mackiewicz, który się przysłuchiwał procesowi jedenastu zajmuje się w „Słowie" szczególnie osobą posła Witosa:

„Mimo wszystkiego, — oświadcza — słuchając go (tj. p. Witosa), miałem wrażenie, że ten człowiek skończony. Taki Venizelos wypłynie zawsze. Thiers wypływa i w królestwie i w cesarstwie i za republiki, lecz krótka nasza historja stworzyła typ polityka chłopskiego. Ten załamany raz już nie powstaje. Tak było ze Stapińskim i wielu sprytniejszymi od Witosa, tak było ze Stojałowskim, Thugutem, według wszelkiego wprawdopodobieństwa tak będzie, a raczej już jest z Witosem. Jakaś dziwna cecha specjalna chłopskich polityków. I gdy słyszałem, jak Witos raz po raz powtarzał nam to, że był premjerem, że ma order Białego Orla, to te frazesy raczej potęgowały je. Zwykle tak bywa, że ten, kto chcąc autorytet swój uzasadnić, sięga do argumentów z przeszłości, do przeszłości już sam należy".

P. Mackiewicz bawi się w prorokowanie. Niebezpieczny to jednak i ryzykowny zawód. Sam na sobie miał sposobność przekonać się o tem, kiedy przed paroma laty prorokował rychły już rzekomo powrót monarchji w Polsce.

Polityka a religja.

„Jakiś" old genteleman (stary szlachcic) pisze w „Dniu Polskim" o mieszaniu u nas polityki z religją.

„Dekrystjanizacja Francji nastąpiła skutkiem zbyt czynnej interwencji francuskiego duchowieństwa w sprawach politycznych. Kościół to doskonale rozumie: Pius XI nie dla czego innego sprzeciwił się, kiedy była o tem mowa, przyjęciu krzeseł wirilnych w Senacie przez biskupów polskich. Jego następca na nuncjaturze w Polsce Mgr. Lauri kategorycznie oświadczył piszącemu te słowa, że akcja „katolicka" narodowej demokracji musi doprowadzić do dekrystjanizacji mas w Polsce w przeciągu lat najwyżej dziesięciu. Obecny episkopat polski (za nielicznymi wyjątkami) stał się bardziej ostrożnym i nie wtrąca się bezpośrednio do polityki. Nie przeszkadza to jednak, że endecja w dalszym ciągu występuje w roli obrońcy Kościoła i że nawet anektowała tę rolę jako swój monopol.

Monopol na patrjotyzm, odziedziczony z uprzedniej epoki i monopol na katolicyzm, jako zysk już powojenny oto cechy zewnętrzne i platforma wyborcza dzisiejszej narodowej demokracji tej właśnie, którą reprezentuje prof. Rybarski, a już nie p. Roman Dmowski przedstawiciel firmowy obozu wielkiej Polski, od którego jednak ten obóz znacznie się oddalił i przeważnie nie słucha. Nazwisko p. Dmowskiego potrzebnem jednak jest jeszcze dzisiejszym endekom dla utrzymania monopolu narodowego, gdyby nie to..."

Nic nas nie ze Stron. Narodowem („endecją") nie łączy prócz oczywiście obrony katolickich podstaw społeczeństwa, która nam jest wspólna. Tem objektywniej możemy ocenić pogląd „starego szlachcica"... Nie wydaje się nam prawdziwem twierdzenie, by Stron. Narodowe „anektowało" sobie monopol na katolicyzm. Zresztą niekto inny, tylko „Dzień Polski" dowodzi często, że Stron Narodowe w gruncie rzeczy nie jest „katolickiem". A już wprost zabójczym dla „starego szlachcica" jest argument ze stosunków francuskich. Kościół poniósł we Francji istotnie duże straty z powodu „interwencji" części duchowieństwa w sprawach politycznych. W tem ma rację „stary szlachcic". Nie chce jednak wyjawić, jaka to była interwencja. Wyręczymy go... „Interwencja" polegała na tem, że część francuskiego duchowieństwa wbrew Leonowi XIII nie chciała się pogodzić z republiką, a natomiast popierała konserwatyzm monarchistyczny, do czego także „Dzień Polski" chciałby namówić polskie duchowieństwo. Oczywiście bezskutecznie i stąd jego gniew.

Na drażliwy temat.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu")

Warszawa, 29 października.

Dzień dzisiejszy przyniósł ostateczne wyjaśnienie sprawy... Brześcia, ale w sensie zupełnie negatywnym. Gdy z powodu okrzyków na temat tej drażliwej sprawy, przewodniczący sądu wydalił z sali posła Mastka, **a oskarżonego Bagińskiego pozbawił głosu**, obrońcy wystąpili z formalnemi wnioskami, **domagającemi się od sądu przyznania oskarżonym prawa mówienia w tej kwestji**. Obrońca, adwokat Graliński, uzasadniał swój wniosek tem, że sąd **na podstawie zeznań oskarżonych mógł się zorjentować**, że w stosunku do nich dopuszczono się czynów karalnych. Oskarżeni chcą mówić o tem, natomiast przewodniczący sądu w drodze zarządzeń porządkowych nie pozwala im mówić na ten temat. Wobec tego obrońca postawił wniosek **merytoryczny, domagający się wypowiedzenia się całego sądu** w sprawie dopuszczalności zeznań oskarżonych o wydarzeniach w Brześciu. Wniosek ten poparł adw. Szymański, powołując się na art. 240, który nakazuje **przyjęcie zameldowania o przestępstwie**. Sąd winien wysłuchać ujawnionych przez oskarżonych przestępstw. Obrońca domaga się **umotywowanej decyzji sądu** i przypomina, że w swoim czasie w sprawie o zabójstwo bankiera Centnerszwera sąd dopuścił rozważenie zarzutów przeciwko funkcjonarjuszom policji za ich działalność w stosunku do oskarżonych podczas śledztwa.

Przeciwko wnioskowi obrony **wypowiedział się prokurator Grabowski**. Stanął on na stanowisku, że to, co się działo **w Brześciu, nie ma nic wspólnego z procesem o przygotowanie zamachu.** „Dla mnie — mówił prokurator — w tym procesie niema nic więcej, niż 11 ludzi, którzy są oskarżeni z artykułu setnego. Nie można kumulować dwóch spraw". **Zresztą wszystko, o czem mówi się w sądzie, jest zapisane w protokole i obrona może** zażądać przesłania go do powołanego urzędu celem rozszerzenia dochodzeń.

Z tezą prokuratora polemizowali obrońcy oskarżonych, poczem sąd udał się na **naradę, na wynik której oczekiwano z dużem zainteresowaniem. Jak już wiadomo ze sprawozdań telefonicznych, sąd wniosek obrony oddalił, gdyż** — według przytoczonych motywów — **skargi na Brześć były już składane i stanowiły przedmiot dochodzeń, które zostały umorzone.**

Decyzja sądu **przesądziła** ostatecznie **sprawę Brześcia** w procesie jedenastu ze stanowiska formalnego. Z tem niewątpliwie **muszą się liczyć oskarżeni i obrona, ale to nie znaczy, żeby ta sprawa nie wróciła jeszcze nieraz w toku rozprawy sądowej.**

W dniu dzisiejszym składali zeznania pozostali oskarżeni, pp. Bagiński, Putek i Sawicki. Zeznania dwóch pierwszych obfitowały w liczne rewelacyjne momenty. Przemówienie p. Bagińskiego **zawierało wiele szczegółów autobiograficznych** z pewnością bardzo ciekawych, ale **mniej interesujących ze stanowiska politycznego.** Pod tym względem bardziej cenne były wynurzenia p. Putka, gdy mówił o czynionych mu propozycjach, dotyczących **rozbicia Stronnictwa Ludowego.** Propozycje te czyniono mu dwukrotnie: raz w Krakowie, a drugi raz w Brześciu. Przytaczamy dosłownie słowa p. Putka:

„Ta rozmowa miała miejsce we wrześniu. **Prowadził ją pułkownik Ryszanek i pułkownik Kostek Biernacki.** Oczywiście odpowiedziałem na to, że nie jestem ulicznicą i propozycja tych panów byłaby chyba obrazą samego marsz. Piłsudskiego, który powiedział, że nie będzie współpracował z partyjnikami. Na to usłyszałem odpowiedź: **„Jeżeli pan rozbije stronnictwo, wypuścimy pana z więzienia".**

P. Putek uważa się za „ofiarę" min. Składkowskiego. Oto, jak uzasadnił oskarżony swe twierdzenia:

„Wysoki Trybunał niewątpliwie pamięta, że gen. Składkowskiemu **nie uchwalono funduszu dyspozycyjnego.** Gdy przyszedł min. Józefski, uznając konieczność przyznania mu funduszu dyspozycyjnego, wystąpiliśmy z propozycją, że ten fundusz należy mu przyznać w wysokości trzech miljonów zł. Mówiliśmy p. Józefskiemu, aby **pozbył się osób, z któremi nasze stronnictwo było w niezgodzie, mianowicie pp. Stamirowskiego i Hauke-Nowaka.** W tym okresie, w hotelu „Europejskim", w pokoju **nr. 253, mieszkał p. Hipolit Śliwiński, gdzie odbywało się porozumienie pomiędzy min. Józefskim a naszem stronnictwem i on ułatwiał nam kontakt.** Prosiliśmy, aby tych pułkowników, zasiadających przy stolikach w „Europejskiej", **usunąć z ministerstwa.** P. Józefski powiedział, że zacznie to robić i stało się rzeczywiście, że nie brali udziału w posiedzeniach Sejmu i komisyj.

Komisja budżetowa współpracowała z p. Józefskim i w przyspieszonem tempie uchwaliliśmy budżet.

Przyszedł rząd p. Sławka, a wraz z nim znowu min. Składkowski i nadszedł moment, kiedy zostałem aresztowany. Komisarz policji, pokazując mi postanowienie ministerjalne, wskazał, że podpisane jest ono przez min. Składkowskiego. **Jeżeli chodzi o listę tych proskrybowanych, którzy mieli iść do Brześcia, to ani mnie, ani kolegi Pragera nie było.** Cele były przygotowane, a nie było kontyngentu. Nazwiska **moje i Pragera zostały wpisane z woli min. Składkowskiego".**

W końcu dzisiejszego posiedzenia przemawiał jeszcze p. Sawicki. W ten sposób wypowiedzieli się już wszyscy oskarżeni. Od jutra zaczyna się badanie świadków.

A.

„Anno decimo".

REWIZJONISTYCZNE TE NDENCJE FASZYZMU.

Z dniem 28 października weszła Italja faszystowska w dziesiąty rok (anno decimo) swej „rewolucji". Dało to wszystkim zainteresowanym czynnikom do ponownego określenia celów i dróg włoskiego faszyzmu, do zobrazowania jego dzieła wykonanego w latach 9 i do postawienia horoskopów na przyszłość.

Punktem kulminacyjnym jubileuszu był występ Mussoliniego w Neapolu i jego mowa wygłoszona do tłumów. Była ta mowa jednak jeszcze czemś więcej. „Wódz" faszyzmu chciał, żeby się echem odbiła zagranicą, a z prasy włoskiej dziś widać, że chciał, by silne echo wywołała szczególnie w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych. I cel swój — zdaje się — osiągnęła; prasa włoska przynosi obfitą wiązankę głosów prasy amerykańskiej o mowie „Wodza" i stwierdza, że z pośród spraw, które w ostatnich dniach trzymały uwagę Ameryki na uwięzi, największe zainteresowanie podobno wywołała mowa neapolitańska Mussoliniego. Z pewnością jest w tem przesada. Waszyngton miał w tym czasie wizytę Lavala i ta wizyta górowała nad sytuacją. Nie da się jednak zaprzeczyć, że występ Mussoliniego odbił się pewnem echem w Ameryce i że wywołał przyjazny oddźwięk jej opinji.

Poświęcając artykuł wstępny „dziesiątemu rokowi" faszystowskiemu i zadaniom, wobec których stanie, przykłada „Corriere della Sera" szczególną wagę do zjawisk z dziedziny życia międzynarodowego. Sprawy wewnętrzne — sądzi organ medjolański — są tak, jakby załatwione. Mussolini, faszyzm ma „dusze Włochów w ręce", panuje nad społeczeństwem, które go darzy pełnem zaufaniem. Dokonał się przez faszyzm zasadniczy przełom w dziedzinie społecznej, moralnej, intelektualnej i politycznej, — przełom, który polega na tem, że

„Italja została ostatecznie oczyszczona z politykierstwa" (dal politicantismo).

naród się zjednoczył i **teraz może odegrać wybitną rolę na arenie międzynarodowej.** Na czem ta rola będzie polegała, dowiadujemy się z tego samego pisma, które na podstawie neapolitańskiej mowy Mussoliniego stara się sformułować dążności faszyzmu w dziedzinie międzynarodowych stosunków.

„Italja — czytamy w „Corriere della Sera" — chce być i będzie czynnikiem ładu i pokoju świata... **Italja rozumie potrzeby życia międzynarodowego jako stopniową i roztropną rewizję sytuacji stworzonej w następstwie wojny i traktatów t. zw. (!) pokojowych, zmierzających w rzeczywistości do uwiecznienia stanu trwałych konfliktów".**

Mamy w tych słowach niedwuznacznie sprecyzowaną ideę przewodnią z mowy neapolitańskiej Mussoliniego. Idea ta była przez niego postawiona w słowach ogólnikowych; nasuwała też wątpliwości i przypuszczenia, czy Mussolini zmierza tylko do rewizji postanowień gospodarczo-finansowych traktatów pokojowych, czy i politycznych, — dalej, czy Mussolini życzy sobie rewizji tylko wersalskiego traktatu, czy może jeszcze innych.

„Corriere della Sera" kładzie kres tym wątpliwościom. Z jego wynurzeń wynika, że faszym dąży do rewizji nie tylko pewnych gospodarczo-finansowych postanowień, przyjętych przez kongres pokojowy, ale do zmian w całokształcie „sytuacji stworzonej w następstwie wojny". — więc nie tylko do rewizji traktatu wersalskiego, dotyczącego głównie Niemiec, ale i innych traktatów, które regulują interesy i granice innych państw z obozu antyententowego.

Wyjaśnienie medjolańskiego dziennika oczywiście może zawierać wnioski tylko tego koła politycznego, które za tem pismem stoi. Nie jest jednak wykluczonem, że wyraża opinję rządu i Mussoliniego. „Corriere" bowiem — jak wiadomo — jest dziennikiem, który ma „europejski" zaciąg i używane jest przez rząd włoski do informowania Europy o tendencjach zagranicznych rządu faszystowskiego. To nadaje specjalne znaczenie ostatniemu jego wystąpieniu.

Tak tedy „anno decimo" faszyzmu zaczyna się od niepokojących ruchów we włoskim faszyźmie. Należy tu wizyta Grandiego w Berlinie, mowa Mussoliniego i komentarze prasy włoskiej. Wynika z nich wniosek, że faszyzm wchodzi powoli w orbitę niemiecko-amerykańskich dążności rewizjonistycznych, co — rzecz jasna — i dla Polski ma swoje głębokie znaczenie, a w przyszłości może mieć także następstwa.

W. Z.

Tezy konstytucyjne p. Cara.

Ograniczenie praw Sejmu.

Na czwartkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnej pos. Car poruszył znowu sprawę zmiany Konstytucji. Sprawa ta wypływa zwykle wtedy, gdy sanacja usiluje odwrócić uwagę społeczeństwa od innych zagadnień. Gdyby sanacja rzeczywiście uznawała sprawę Konstytucji za najważniejszą, to w ciągu 5 i pół lat swej „twórczej" działalności opracowałaby przynajmniej jakiś projekt uzgodniony z min. Piłsudskim.

Pos. Car bronił sanacyjnego projektu, wniesionego przez B. B. jeszcze w r. 1929 a wkońcu zaproponował szereg tez, dotyczących uprawnień Prezydenta w stosunku do Sejmu i Senatu. Z tez tych przebija wyraźnie dążenie do jak największego ograniczenia praw Sejmu. P. Car proponuje mianowicie takie zasady:

Zwoływanie i rozwiązywanie Sejmu i Senatu oraz otwieranie, odraczanie i zamykanie sesyj sejmowych i senackich stanowi prerogatywę Prezydenta Rzplitej, jako Głowy Państwa. Sesje zwyczajne będą otwierane w czwarty wtorek po dniu głosowania do Senatu i corocznie w listopadzie.

Sesja, na którą został wniesiony budżet nie może być zamknięta przed ukończeniem postępowania budżetowego, przepisanego Konstytucją.

Sesja nadzwyczajna, poświęcona będzie **wyłącznie (!) przedmiotom, wskazanym w zarządzeniu Prezydenta Rzplitej,** oraz sprawom, których załatwienia na najbliższej sesji wymagają ustawy lub regulamin obrad Sejmu, względnie Senatu. **Inne materje nie mogą być przedmiotem obrad.**

Sesję nadzwyczajną otwiera Prezydent Rzplitej bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie **połowy (!) ustawowego składu posłów,** względnie senatorów.

Zasada jednoczesności obowiązuje w stosunku do otwierania i zamykania sesyj zwyczajnych, nie obowiązuje natomiast w stosunku do sesyj nadzwyczajnych.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu przed upływem **kadencji zarządza Prezydent Rzplitej** bez uprzedniego wniosku Rady Ministrów.

Na ziemiach Rzplitej

I uniwersytet warszawski burzy się.

Na Uniwersytecie Warszawskim wybuchły onegdaj zaburzenia podobne do zajść jakie miały miejsce między studentami chrześcijańskimi, a żydowskimi na Uniwersytecie Jagiellońskim. Senat Akademicki przyjął narazie sprawę tych zajść postawę wyczekującą.

Tłumy żebraków ciągną do Warszawy

W czasie ostatnich kilku dni patrole policyjne rozstawione na rogatkach Warszawy, doniosły swym władzom przełożonym, że daje się zauważyć olbrzymi, **dotąd nienotowany napływ żebraków, którzy z tobołkami pospieszają ze wsi okolicznych do stolicy.** Pielgrzymki żebraków: ślepców, głuchych, epileptyków i t. d. odbywają się prawie codziennie **w większych grupach po 20—30 osób.** Ów nagły napływ żebraków do stolicy został wywołany zbliżającemi się świętami Wszystkich Świętych. W roku bieżącym wędrówka ta przybrała większe rozmiary, a to ze względu na wielką nędzę na wsi, gdzie, jak mówią „zawodowcy“, nic nie można zarobić.

Polacy z Dalmacji przybędą do Wilna.

po kopję obrazu M. B. Ostrobramskiej

Magistrat miasta Wilna otrzymał wiadomość od Kolonji polskiej w Dalmacji, że Kolonja ta wysyła swoją delegację do Wilna z wyspy Solta, dla przyjęcia ofiarowanej przez Wilno kopji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Delegacja polska z Dalmacji przybędzie do Wilna prawdopodobnie jeszcze z końcem br.

—ooo—

KOPIEC NIEPODLEGŁOŚCI W TRZEBOSIU. Celem utrwalenia pamięci tych wszystkich którzy przyczynili się do odbudowy i zjednoczenia Polski, a zarazem uczczenia samego faktu Niepodległości, urządza gmina Trzeboś pow. Kolbuszowa uroczystość sypania Kopca Niepodległości.

Uroczystość ta odbędzie się dnia 11 listopada z następującym porządkiem dziennym: o godzinie 1 i pół pochód z muzyką na miejsce sypania — Śpiew i przemówienia — Sypanie kopca, a o godzinie 5 uroczysty wieczorek, na który złożą się śpiewy, deklamacje i odegranie sztuczki „Polska już Wolna“

Uroczystością zajął się komitet w skład którego wchodzą: J. Bielak, przewodniczący; Ks. T. Lewicki skarbnik; Fr. Kołodziej sekretarz.

ZJAZD T. S. L. W BRZESZCZACH X. Zjazd Okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się **8 listopada** o godzinie 10 rano w Brzeszczach w sali Gospody Zakładowej.

Zjazd połączony będzie z obchodem **10-lecia istnienia Związku Okręgowego T. S. L.** w Brzeszczach, nadaniem odznaczeń osobom zasłużonym w pracy oświatowej oraz przedłożeniem rocznego sprawozdania i dokonaniem nowego wyboru Zarządu Zw. Okr. TSL.

ZNAKOMITY UCZONY BELGIJSKI W WARSZAWIE. Na zaproszenie Uniwersytetu Warszawskiego przybył do Warszawy znany uczony belgijski, **prof. Henri Grégoire,** dziekan wydziału humanistycznego Uniwersytetu **w Brukseli, specjalista w zakresie studjów nad bizantynizmem.** Pierwszy wykład znakomitego gościa o epopei bizantyjskiej odbył się w dniu 28 b. m. Prof. Grégoire zagaił swój wykład wstępem polskim, gdyż posiada znajomość języków słowiańskich i rozumie po polsku.

NOWY KOŚCIÓŁ NA POGRANICZU POLSKO-SOWIECKIEM. Dzięki staraniom korpusu oficerskiego i podoficerskiego KOP-u, oraz z dobrowolnych składek ludności zbudowano w granicznej osadzie Kalety kościół katolicki. Koszta budowy świątyni wyniosły przeszło 25 tysięcy złotych.

W WILNIE ODKRYTO ZNOWU DROGOCENNE PRZEDMIOTY KRÓLEWSKIE. W czasie przenoszenia szczątków królowej Elżbiety do prowizorycznej trumny, znaleziono **złoty medaljon z wizerunkiem króla Zygmunta Augusta oraz złoty pierścień z kamieniami, złożonemi w kształcie lilji.** Znalezione przedmioty złożono w skarbcu katedry.

PORWANI NA GRANICY PRZEZ LITWINÓW. Około Kołtynian straż litewska porwała z nad granicy i uprowadziła do Wilkomierza dwóch obywateli polskich: Lisiewiczową i Strzałko mieszkańców okolic Łyntup. Wymienieni byli na granicy na podstawie przepustek w sprawach osobistych (spadkowych). Porwanych pędzono piechotą do Wilkomierza, gdzie **wtrącono ich do więzienia.** Następnie przez dwa dni badano i zmuszano ich do przyznania się **do szpiegostwa.**

Na skutek interwencji KOP-u Strzałko zwolniono, Lisiewiczową jednak zatrzymano. Strzałko po powrocie na terytorjum nasze został odwieziony do szpitala jest bowiem wycieńczony do ostatnich granic.

20 OSÓB ZATRUTYCH NA WESELU. We wsi Majdan Nowy pow. biłgorajskiego podczas uczty weselnej uległo zatruciu 20 osób oraz 1 dziecko, które zmarło. Badania lekarskie stwierdziły,że potrawy były zatrute strychniną. Policja prowadzi dochodzenia.

70-lecie telefonu.

26-go października 1861 r. mieli uczeni sposobność, zapoznania się z dziwnym aparatem. Gdy ktoś zaczął mówić do pudła, oddalonego o 100 metrów, w drugiem pudelku było słychć mniejwięcej wyraźnie każde słowo. Oba te pudła łączył miedziany drut. Był to nowy wynalazek przy pomocy dziwnej siły — elektryczności — a **dokonał go młodzieniec, nazwiskiem Filip Reis.** Aparat — nazwany przez wynalazcę telefonem — potraktowany został przez grono uczonych jako **interesująca zabawka.** Nie miano pojęcia, jaki praktyczny sens mógłby mieć ten wynalazek!

Zresztą, tak samo nie wiedział sam Filip Reis, jaki pożytek oddałby jego „telefon“. Nie chodziło też mu o to. Zadowolił się samym wynalazkiem i nie walczył o miejsce dla niego.

Filipek od samej młodości wykazywał skłonność w kierunku techniki i fizyki. Ale wola opiekuna skierowała go **do zawodu kupieckiego.** Mimoto znajdywał zawsze tyle czasu, żeby pracować nad pogłębieniem swych wiadomości z interesującej go dziedziny.

Pierwszem jego dziełem była próba skonstruowania **„perpetuum mobile“,** które go naocznie przekonało o **niemożliwości tego zagadnienia.** Zawsze trzeba było choćby najmniejszego dopływu energji z zewnątrz, żeby maszyna funkcjonowała.

Następnym jego wynalazkiem były „wrotki“, (łyżwy na kółkach) tak rozpowszechnione w dużych miastach Zachodu. Wreszcie zwrócił się młodzieniec do tajemniczej i mało zbadanej dziedziny, do elektryczności. Równocześnie **zmienił niewdzięczny stan kupiecki na nauczycielski.** Tu znalazł jeszcze więcej czasu na swe doświadczenia.

W r. 1861 postawił swój nowy wynalazek tym razem telefon, przed konsyljum uczonych ale, jak wspomnieliśmy, nie znalazł zrozumienia.

Dopiero podczas demonstracji aparatu na uniwersytecie w Edingburgu, zainteresował się wynalazkiem student, niejaki **Bell,** który popracował nad zagadnieniem, ulepszył aparat i.... puścił w świat, jako **„najnowszą zdobycz techniki“.** Wprawdzie przyznawał się do tego, że tylko **ulepszył** wynalazek Reisa, ale nazwisko jego przylgnęło do telefonu i on wchodzi powszechnie za jego twórcę.

Po kilku udanych próbach **wprowadzono telefon najpierw do poczty,** a później rozpowszechnił się niesłychanie szybko po całym świecie. A skromny wynalazca, Reis, umarł w ukryciu i świat prawie, że zapomniał o właściwym twórcy telefonu.

K. N.

Jak wyglądały wybory w Lidzie

Przed paru dniami Sąd Najwyższy odrzucił, jak to już podawaliśmy, parę protestów wyborczych, a między innemi protest Ch. D. z okręgu lidzkiego.

Treść tego protestu zreferował w Sądzie Najwyższym sędzia Krotoski. Protest stwierdzał, że w wielu wypadkach głosowano za krewnych i znajomych, że rozdawano „jedynki“ w lokalu wyborczym, że policjanci wyrywali wyborcom kartki z rąk, o ile nie nosiły cyfry 1, że starosta wezwał rezerwistów do sołectwa i stąd prowadzono ich sekcjami do lokalu wyborczego, każąc oddać głos na „jedynkę“.

Adw. Hofmokl-Ostrowski przypomniał, że w tymże okręgu lidzkim jeszcze w maju 1930 r., w wyborach uzupełniających, wybrano 1 posła z Ch. D., 1 Białorusina, 1 socjalistę, a 4 z B. B. W sześć miesięcy później wybrano samych sanatorów.

Mec. J. Chaciński podkreślił fakt mobilizowania rezerwistów celem popierania listy rządowej i prosił o dopuszczenie świadków dla potwierdzenia faktu nadużyć.

Prokurator Moszyński odpowiedział na to, że ewentualne nadużycia nie mogły wynieść 9 tys. głosów, których brakowało Chrześć. Demokracji, a co do rezerwistów, to twierdził, iż nie skontrolowano, czy rzeczywiście na „jedynkę“ głosowali.

—ooo—

Red. Małycha ponownie skazany.

Sprawa artykułu „Gazety Bydgoskiej“.

Artykuł „Gazety Bydgoskiej“ p. t. „Zdziczenie moralne“, z dnia 31. grudnia 1930 r. miał być przedmiotem rozprawy w Bydgoszczy, a sędzia Tomaszewski zgodził się nawet na powołanie więźniów brzeskich na świadków. Atoli wyższe władze sądowe przeniosły rozprawę do Torunia. Tamtejszy sąd grodzki skazał w dniu 12 września p. Kazimierza Małychę, redaktora odpowiedzialnego, na 3 tygodnie więzienia. Red. Małycha apelował i we środę, 28 bm. odbyła się w Toruniu ponowna rozprawa.

Obrońcy oskarżonego domagali się powołania na świadków gen. Konarzewskiego i b. więźniów brzeskich, dołączenia do akt sprawy wywiadów min. Piłsudskiego, zarekwirowania regulaminu więziennego, który obowiązywał w Brześciu, uwzględnienia treści interpelacyj w Sejmie, listu profesorów Uniw. Jagiellońskiego i t. p. Sąd zezwolił na dołączenie do akt sprawy jedynie wywiadów min. Piłsudskiego i artykułu „Gaz. Polskiej“ p. t. „Handel skórą p. Liebermana“.

Po przemówieniach prokuratury, obrońców i oskarżonego trybunał skazał oskarżonego na 2 miesiące więzienia. Obrońcy odwołają się jeszcze do Sądu Najwyższego.

Z całego świata.

DWIE ŁODZIE PODWODNE ZAGINĘŁY?

Londyn, 29 października. **„Daily Herald“** przynosi niepotwierdzoną z innej strony wiadomość o zaginięciu francuskiego statku wywiadowczego i dwóch łodzi podwodnych. — Okręty te wyjechały 15 bm. z Aden w Arabji do Karaczi w Indjach, gdzie dotychczas nie przyjechały, mimo, iż od terminu spodziewanego przyjazdu upłynęło już pięć dni. Wyrażane są obawy, **że okręty te zatonęły na oceanie Indyjskim podczas burzy, jaka szalała od 25 do 27 b. m.**

Nowe opracowanie encykliki o wychowaniu młodzieży.

Nakładem kancelarji Prymasa Polski wyszła w tych dniach encyklika Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI: „Divini illius Magistri“ o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży w opracowaniu bardzo starannem co do formy i treści. Nowego przekładu dokonał znany ze swych prac na polu religijnem **Ks. Prałat Dr. Jan Korzonkiewicz z Krakowa,** dodając obszerny wstęp i cenne objaśnienia. W formie obecnej może stanąć to wydawnictwo obok najbardziej wzorowych edycyj zagranicznych. (KAP.).

Gustaw Herve o antykościelnej polityce kortezów hiszpańskich.

Pisząc w „Victoire“ o ostatnich smutnych wydarzeniach w Hiszpanji, Gustaw Hervé zaznacza: „Na polu wychowania i nauczania zamiast Ojców Jezuitów będzie ona miała odtąd profesorów wolnomularzy i ateistów, a zamiast braci szkół chrześcijańskich — nauczycieli kolektywistów, komunistów i anarchistów“. Podkreśliwszy następnie, że to, co się dzieje obecnie na półwyspie Pirenejskim, jest w znacznej mierze naśladowaniem Francuzów, **publicysta paryski rzuca oskarżenie wolnomyślnemu duchowi Francji:** „Wstrząsnęliśmy albo zburzyliśmy u siebie i w całym świecie łacińskim, a być może i gdzieindziej, wszelkie dyscypliny moralne i społeczne, bez których niema cywilizacji. Możemy być dumni ze swojego dzieła! Jednakże, mimo, że doznaliśmy tak ciężkiego zawodu, zachowaliśmy dość sił, by zabrać się do pracy nad przygotowaniem całkowitego odrodzenia moralnego, które dla młodszych narodów, sprowadzonych z właściwej drogi przez nasz przykład, winno stać się zbawczem ostrzeżeniem“. (KAP.).

Pięćsetlecie miasta Vestervik.

Pięćset lat mija od czasu, gdy Eryk Pomorski, władca zjednoczonych królestw Szwecji, Danji i Norwegji, wydał edykt, mocą którego osada Vestervik, położona w szwedzkiej prowincji Smaaland, uzyskała wszystkie ówczesne przywileje i prawa miast. Z tej okazji mieszkańcy Vestervik postanowili uczcić pięćsetną rocznicę założenia miasta wspaniałą uroczystością, zaś rada miejska zaprosiła na ucztę wszystkich mieszkańców, w wieku począwszy od 7 lat wzwyż. Będzie to niewątpliwie najliczniejsza z biesiad jakie kiedykolwiek wyprawiano w Szwecji, gdyż **do stołów zasiądzie w dniu jubileuszu ponad 8.000 osób.** Każdy z zaproszonych gości będzie mógł po uczcie zabrać do domu jako pamiątkę filiżankę i spodeczek od kawy, na których widnieć będzie herb miasta, oraz daty jubileuszu.

Spodziewana jest również obecność króla Gustawa wraz z członkami domu panującego, zarówno na uczcie, jak i na widowisku historycznem, które zakończy uroczystości miasta Vestervik.

Z Francji do Rio de Janeiro 11 dni.

Ostatnio odbył podróż inauguracyjną z Bordeaux do Ameryki Południowej statek francuski „L'Atlantique“, **największy, najszybszy i najbardziej luksusowy statek,** kursujący na szlaku Europa—Ameryka Południowa, o pojemności 40.000 ton. Może on pomieścić przeszło 1.200 pasażerów i przewyższa pod wielu względami urządzenia najpotężniejszych okrętów transatlantyckich. Pierwszy przejazd z Francji **do Rio de Janeiro trwał 11 dni** i został odbyty z rekordową szybkością. Poczta z Warszawy która trafiła na ten okręt, została doręczona odbiorcom **w Rio de Janeiro na 13 dzień od daty wysłania z Polski.**

Protest Polaków w Ameryce przeciw zakusom Boraha.

Zwołany prze redakcję „Nowego Świata“ wielki meeting protestacyjny zgromadził olbrzymie tłumy, które nawet nie mogły się pomieścić w wielkiej sali Domu Narodowego w Nowym Jorku. W podniosłym nastroju wysłuchano szeregu przemówień i uchwalono wysłanie telegramu do prezydenta Hoovera oraz protestu do sen Boraha. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich Nowego Jorku i okolic, nawet z Zagłębia węglowego z Pensylwanji. Do zebranych przemówili redaktorzy **Błażewicz, Yolles, Kazimierz Glrchowski** oraz **prezes Rusin.**

Telegram wystosowany do senatora Boraha utrzymany jest w tonie godności. Wylicza on szereg organizacyj, które jednomyślnie na masowym meetingu uchwaliły protest, następnie zwraca uwagę senatora, że jego **oświadczenia o Śląsku i Pomorzu mogą być fałszywie interpretowane jako oficjalny pogląd Stanów Zjednoczonych A. P.** co może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki dla pokoju świata. Dalej protest stwierdza, że wbrew powierzchownym poglądom „korytarz“ nie jest powodem niepokoju w Europie, że Pomorze jest status quo, protest podkreśla, że **ani Polska ani Polacy rozrzuceni po całym świecie, nie chcą i nigdy nie pozwolą na poddanie setek tysięcy Polaków w obcą niewolę.** W końcu protest zaznacza, że najlepszem rozwiązaniem tego zagadnienia jest trzymanie się traktatów i pozostawienie czasowi złagodzenia małych nieporozumień.

ZJAZD POLAKÓW W KANADZIE. Dnia 7 i 8 listopada odbędzie się pierwszy zjazd stowarzyszeń polskich w Kanadzie. Polacy, rozprószeni po olbrzymiem terytorjum Kanady, **w liczbie ponad 100.000,** nie posiadają dotychczas organizacji, która byłaby wyrazicielką opinji publicznej całego wychodźtwa. Zjazd będzie poświęcony utworzeniu takiej reprezentacji interesów polonji kanadyjskiej.

Kino.

Z kin krakowskich.

Wszytkie ważniejsze filmy, jakie ukazały się w ostatnim tygodniu na ekranach kin krakowskich, już obszernie omówiliśmy w ubiegłych dniach. Przypominamy więc tylko, że kino „Świt" wyświetla wspaniały, porywający film z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus p. t. „Dzieje duszy". W kinie „Apollo" bawi widzów rozkoszny film R. Claira „Miljon", a w „Sztuce" rozśmiesza do łez czeski komik, Vlasta Burian jako „C. K. Feldmarszałek". Na ekranie „Bagateli" oglądamy nadal egzotyczny obraz z życia mieszkańców Polinezji p. t. „Tabu". W „Wandzie" podziwiany jest, z rozmachem wyreżyserowany, film amerykański „Madam Satan" z Kay Johnsonem w roli głównej. Wstrząsającym realizmem odznacza się postać żydowskiego plutokraty „Dawida Goldera" w francuskim filmie mówionym w kinie „Uciecha". Interesujący wycinek z historji Francji w XV-ym wieku, przedstawia nam „Cud wilków", wyświetlany w „Światowidzie". Wreszcie zanotować należy powtórzenia dwóch polskich filmów: dźwiękowego „Na Sybir" w kinie „Corso" i niemego „Mocny człowiek" (według powieści St. Przybyszewskiego) na srebrnem płótnie kina „Warszawa".

Uprzykrzone małpy w Delhi.

Magistrat miasta Delhi jest w kłopocie, co począć ze stadami małp, niepokojących i wyrządzających tysiączne, iście „małpie figle" mieszkańcom hinduskiego grodu. **Cieszą się one jednak zupełną nietykalnością,** gdyż dla Hindusa małpa jest stworzeniem świętem i największą zbrodnią byłoby ją zabić.

Na siedzibę wybrały one sobie zalesiony pagórek tuż za miastem. Tam w ruinach opuszczonej świątyni urządziły sobie stolicę i stąd ponawiają „wypady" do miasta.

Niedawno temu wynajął pewien Anglik opuszczoną willę, której poprzedni mieszkaniec nie mógł się opędzić uprzykrzonym stworzeniom. Ginęło mu wszystko: począwszy od artykułów żywnościowych, aż do dywanów i sreber stołowych, a biada, jeśliby zabił intruza! Mógłby wywołać rewolucję w kraju!

Otóż Anglik, nowonabywca willi, kupił sobie i służbie wiatrówki, z których urządził prawdziwe polowanie na napastników. Kule wiatrówki nie zabijały stworzeń, tylko je raniły dotkliwie. Pozatem czuwał zawsze na werandzie willi i celnym strzałem płoszył intruza. Otwarta wojna z małpim rodem trwała sześć tygodni, wreszcie **małpy dały za wygraną.** Wycofały się z terenu Anglika i nie nachodziły go już więcej.

Mimo to małpia plaga w mieście nie ustaje. Magistrat zamierza rozpisać konkurs na **wyłapanie małp w duże sieci i odtransportowanie ich w dalekie dżungle.** Tam mają zostać wypuszczone na wolność.

Ale nuż sobie przypomną „święte czasy" w mieście Delhi i wrócą? N.

---X---

Rola filmu dźwiękowego, radio i płyt gramofonowych podczas wyborów w Anglii

Po raz pierwszy w dziejach Wielkiej Brytanji, a bodaj i w dziejach filmu dźwiękowego, a nawet radja i płyty gramofonowej, zdarzyło się, iż zostały one użyte w charakterze środków propagandowych podczas obecnej angielskiej kampanji wyborczej. Próba ta wypadła dla filmu, radja i gramofonu świetnie, okazując się celową i praktyczną, a nadewszystko **zaoszczędzając mówcom partyjnym trudów podróży,** zmęczenia powtarzaniem jednego i tego samego przemówienia, a także — wzgląd w dzisiejszych czasach nie do odrzucenia — wydatków na objazdy w kraju.

Stronnictwo konserwatywne zorganizowało **kompletną kolumnę, złożoną z 12 olbrzymich samochodów ciężarowych, zaopatrzonych w aparaty projekcyjne dźwiękowców, oraz w odpowiednie filmy,** na których występują leaderzy stronnictwa, wygłaszający swoje przemówienia, więc: Mac Donald, Baldwin, Sir John Simon i t. d. Inny film miał na celu wykazanie, jak bardzo cierpi przemysł brytyjski z powodu konkurencji zagranicy i jak stronnictwo zamierza temu przeciwdziałać. **Cały kraj podzielono na dwanaście okręgów i na obsłużenie każdego z nich wyznaczony został jeden z dwunastu samochodów ciężarowych.** Wielkie zgromadzenia wyborcze na otwartem powietrzu rozpoczynały się od atrakcyjnych koncertów z płyt gramofonowych, poczem wyświetlano film dźwiękowy z przemówieniami politycznemi i wreszcie specjalne filmy propagandowe.

W niemniejszym stopniu **pożyteczne okazało się radjo, a także płyty gramofonowe.** Baldwin woli przemawiać przez radjo. To samo czynił jego zaciekły przeciwnik polityczny, Henderson, dorównywujący mu niezmordowaną energją w prowadzeniu walki. Lloyd George ze względu na stan zdrowia powierzył tym razem swoje credo polityczne płycie gramofonowej, **którą nagrał,** a raczej nagadał. R. C.

Bibljotekom publicznym w Warszawie grozi zamknięcie.

Rola i działalność społeczno-oświatowa Bibljotek Publicznych dawniej i dzisiaj.

Wielkie poruszenie w opinji wywołała groźba zamknięcia wszystkich bibljotek publicznych w Warszawie. Tradycja tych bibljotek sięga jeszcze czasów przed powstaniem styczniowem. W r. 1858 rozpoczęto w Warszawie organizację pierwszych na terenie Rzeczypospolitej publicznych bibljotek oświatowych.

Założycielami byli **Jan Tadeusz ks. Lubomirski** oraz **Jan Gauthier,** kierownikami i współpracownikami: Józef Ignacy Kraszewski, Roman Żuliński, Leopold Kronenberg, Aleksander Przeździecki, Adam Plug, Konrad Prószyński (Promyk), Adolf Pawiński, Aleksander Rembowski, Jan Karlowicz, Stanisław Krzemiński, Bronisław Chlebowski, Adolf Suligowski, Stanisław Leszczyński, Stanisław Michalski i wielu innych.

Władze rosyjskie zdawały sobie sprawę ze znaczenia bibljotek pomimo ukrycia ich pod firmą instytucji filantropijnej. Świadectwem tego były masowe rewizje w lokalach bibljotecznych i w mieszkaniach pracowników, **aresztу a nawet deportacje wgłąb Rosji osób najbardziej czynnych.** Bibljoteki przetrwały jednak niewolę, będąc w tych warunkach nietylko wypożyczalniami, lecz zastępujące podówczas szkoły polskie oraz uniwersytet ludowy. **Przetrwały dalej ciężkie lata wojny,** wreszcie okres tworzenia życia narodowego w zmienionych warunkach państwowych, szerząc kulturę umysłową i obyczajową za pośrednictwem dobrej i odpowiednio dobranej książki.

Po wojnie, w której ciągu bibljoteki w trudnych warunkach rozwijały jednak coraz szerzej swą działalność, następuje unifikacja 3-ch instytucyj bibljotecznych, działających na terenie Warszawy. Z połączenia Wydziału Czytelń Warsz. T-wa Dobroczynności (egz. od r. 1858), dawnej Bibljoteki Dr. Z. W. Wiedeńskiej (od r. 1898), T-wa Czytelń m. Warszawy (od r. 1906) powstaje **Towarzystwo Bibljotek Powszechnych** obecnie **Publicznych,** kierujące 25 placówkami o charakterze bibljotek ogólnokształcących.

Dziś tej instytucji grozi zagłada z powodu prawie doszczętnego skreślenia subsydjum przez władze samorządowe.

Warszawa posiada jedną zaledwie bibljotekę publiczną miejską. Placówki Towarzystwa Bibljotek, planowo rozmieszczone we wszystkich niemal dzielnicach m. Warszawy, **utrzymywane** dotychczas ze stałych corocznych zasiłków zarządu miasta oraz drobnych opłat abonamentowych, pełnią rolę dzielnicowych bibljotek miejskich. Ogółem księgozbiór Towarzystwa zawiera **112.500 tomów,** poszczególne zaś bibljoteki od 3 do 14 tysięcy tomów. Wydatki na utrzymanie 25 bibljotek i biura zarządu wyniosły w r. 1930 zł. 235.650. O potrzebie i użyteczności tych placówek świadczą najlepiej liczby sprawozdawcze z roku ubiegłego: **zgłosiło się po książki około 400.000 osób, wypożyczono do domów 650.000 tomów.** Bibljoteki posiadają doborową beletrystykę, oraz poważny zasób książek naukowych, których znaczną część, zwłaszcza w działach historji powszechnej i historji literatury, stanowi rzadkość na rynku księgarskim. Czytelnicy rekrutują się ze wszystkich sfer ludności Warszawy, przytem **60% stanowi młodzież szkół średnich i wyższych.**

Subsydjum miejskie w sumie zł. 125.000 zaledwie wystarczało — łącznie z wpływami abonamentowemi — na wydatki administracyjne. W bież. roku budżetowym (1. IV. 31 r. — 1. IV. 32 r.) zarząd miasta zredukował zasiłek do 100.000 zł., po paru miesiącach do 80.000 zł., obecnie do 40.000 zł. Od czerwca wogóle wstrzymane są wypłaty. **St.**

Rzeczy ciekawe.

Wynalazca „Primusa".

W Stokholmie zmarł F. V. Lindguist, wynalazca znanej powszechnie maszynki naftowej do gotowania, „Primus".

Lindguist wynalazł tę maszynkę, będąc skromnym urzędnikiem w Towarzystwie wyrobu separatorów. Dowiedział się o tym wynalazku kotlarz stokholmski, J. V. Svenson i zaproponował Lindguistowi spółkę. Z początku obaj sami byli wytwórcami, ajentami i sprzedawcami tych maszynek. Ale już po roku musieli rozszerzyć swój warsztat. Dziś zaś istnieje pod Stokholmem wielka fabryka, zatrudniająca kilkuset robotników i wyrabiająca wyłącznie „Primusy".

Szkło kulochronne.

W mieście Clifton, w stanie New Jersey, odbyła się w tych dniach — jak donoszą z Nowego Jorku — niezwykle ciekawa demonstracja, urządzona przez p. Le Harry, wynalazcę szkła kulochronnego.

Wynalazca stanął za wielką szybą swego szkła, przed szybą zajął miejsce w odległości około metra policjant miejscowy, Thomas Crawbrick, uzbrojony w nowoczesny rewolwer policyjny i na dany znak zaczął strzelać do wynalazcy szkła ochronnego.

Na huk wystrzałów przerażenie ogarnęło **świadków demonstracji,** wśród których znajdowali się przedstawiciele banków i zakładów przemysłowych z burmistrzem Cliftonu na czele. Le Harry jednak stał spokojnie za swą szybą, choć bowiem Crawbrick strzelił 25 razy ostremi ładunkami, **ani jedna z kul wystrzelonych nie zdołała szkła przebić.**

Świetny ten wynik niebezpiecznej próby obecni powitali głośnemi oklaskami, a burmistrz Cliftonu rozporządził, aby zaopatrzyć natychmiast **wszystkie samochody policyjne w owe szyby kulochronne,** które mają być nie o wiele droższe od zwyczajnych.

W restauracji. — Mam nadzieję, że nam tych befsztyków nie policzą drogo, słyszałem, że skóry spadły w cenie!...

Higjena mieszkania w porze zimowej.

Higjena mieszkania w porze zimowej opiera się na dwóch głównych czynnikach: zaopatrzeniu mieszkania na ten okres, oraz racjonalnej metodzie ogrzewania i wentylowania izb mieszkalnych, co w naszym klimacie odgrywa pierwszorzędną rolę.

Zaopatrywanie na zimę okien i drzwi jest o tyle konieczne o ile drzwi i okna nie dochodzą szczelnie wskutek spaczenia się, starości itp. I wówczas jednak zaopatrywanie ich wałkami z waty, krajkami z wojłoku czy wprost pogumowanem, skrawkami papieru, musi być dokonane w ten sposób, aby nie przeszkadzało otwieraniu okien dla wentylacji. Najważniejsze zwłaszcza tam, gdzie klatki schodowe nie są ogrzewane, jest zaopatrywanie niedość szczelnie przystających od dołu drzwi wejściowych, przez które przedostaje się prąd zimnego powietrza, mocno ochładzającego przedpokój, a wraz z nim całe mieszkanie.

Ważną czynnością, która poprzedzić winna okres zimowy, jest należyte zrewidowanie, względnie wylepienie palenisk pieców. Aby piece pełniły należycie podwójną funkcję wentylacyjno-ogrzewającą, należy palić równocześnie z otwieraniem okien przyczem powietrze pokojowe, jako cieplejsze zatem lżejsze, **szybko wychodzi przez komin i okna, zaś powietrze uliczne, chłodniejsze i cięższe wpada szeroką falą do pokoju.**

Wobec znacznej różnicy temperatury pokojowej i zewnętrznej wystarcza w zimie do należytego przewentylowania pokoju **otwarcie okna na 10 minut.** Otwieranie okien na dłuższy przeciąg czasu **niepotrzebnie tylko ochładza pokój.** Lepiej powtarzać kilkuminutowe przewietrzanie kilka razy w ciągu dnia, podczas ostrych mrozów tylko dwa razy dziennie przez dłuższy czas. W pomieszczeniach gromadzących większą liczbę osób: w szkołach warsztatach itp., należy co godzinę otwierać okna po kilka minut, co najzupełniej wystarcza do gruntownego odświeżania. Co się tyczy pokojów sypialnych, możnaby i w naszym klimacie, idąc za przykładem zachodu, **wprowadzić system sypiania stale, latem i zimą, przy otwartych oknach,** należałoby jednak wprowadzić na miesiące zimowe zachodni system kołder kopertowo workowych, przy których leżący w łóżku wsuwa się w ten worek. Nadto przed rannem wstaniem z łóżka należy zamknąć okno, aby nie narazić organizmu na nagłe ochłodzenie. W każdym razie pamiętać należy, że przy sypianiu przez cały rok przy otwartych oknach trzeba zachować największą ostrożność, aby hartowanie takie nie przyniosło więcej szkody aniżeli pożytku.

Dr. S. C.

Sport.

Najbliższe mecze ligowe i o wejście do ligi.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo Ligi. W Warszawie walczyć będzie Warszawianka z Garbarnią. W Krakowie spotka się Cracovia i Polonia, we Lwowie gra Pogoń ze Śląskim „Ruchem", wreszcie w Poznaniu odbędzie się mecz pomiędzy Wartą a Legją. Dla warszawskich drużyn mecze te posiadają bardzo duże znaczenie, zwłaszcza o ile chodzi o Warszawiankę, najbardziej obecnie zagrożoną spadkiem do klasy A.

W niedzielę rozegrany zostanie również w Lipinach na Śląsku pierwszy mecz finałowy o wejście do Ligi pomiędzy Naprzodem a 22 p. p. z Siedlec.

—oOo—

ZABALLA ARGENTYŃSKI DŁUGODYSTANSOWIEC, pokonany niedawno przez Kusocińskiego w biegu na 500 m., zwyciężył w czechosłowackim biegu maratońskim (42 klm.), w czasie 2 godz. 33.19 min.

DRUŻYNA WATERPOLO, warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego ze znanym pływakiem Bocheńskim na czele, została zdyskwalifikowana przez Polski Związek Pływacki za okrzyki pod adresem stronniczego sędziego na meczu Cracovia—Makabi w czasie mistrzostw pływackich Polski.

NOWY BOKSERSKI MISTRZ ŚWIATA. W paryskim pałacu sportów rozegrany został mecz o bokserskie mistrzostwo świata w wadze muszej pomiędzy dotychczasowym mistrzem świata, Amerykaninem Genaro a Francuzem Young Perez. Zawody zakończyły się rewelacyjnem zwycięstwem Francuza przez k. o. w drugiej rundzie.

Semicka nieszczerość.

Pierwszy Wiedeński Amatorski Klub Pływacki, którego członkami mogą być tylko aryjczycy, nie chciał przed kilku tygodniami stanąć w Linzu do zawodów, w których miała brać udział drużyna żydowska. To samo powtórzyło się onegdaj na zawodach w Wiedniu.

Dwa te wydarzenia, świadczące o zdrowej tendencji odżydzenia sportu austrjackiego, względnie wprowadzenia bardzo zresztą pożądanego rozdziału między sportowcami chrześcijanami a żydami, dały „Nowemu Dziennikowi" powód do nieszczerych — naszem zdaniem — lamentów, o fali wzrastającego antysemityzmu w sporcie.

Lamenty to nieszczere, bo ten sam „płaczący" nad dolą swych wiedeńskich współwyznawców „Nowy Dziennik" propaguje usilnie stałe urządzanie w Palestynie żydowskiej olimpjady, zwanej Makabiadą, w której udział wzięliby **wyłącznie zawodnicy żydowscy.**

Więc z jednej strony „Nowy Dziennik" propaguje rozdział chrześcijan i żydów w sporcie, czego wyrazem jest reklamowanie Makabiady, z drugiej zaś strony oburza się na propagowanie rozdziału przez stronę przeciwną. Jak to pogodzić?

—oOo—

26 TYSIĘCY CZESKICH NARCIARZY. Z obliczeń czeskiego związku narciarskiego wynika, że do tego Związku należy **rekordowa ilość 26.000 narciarzy,** przyczem liczba ta nie obejmuje narciarzy zrzeszonych w związku niemieckim.

—:o:—

BIEGI NA PRZEŁAJ PAŃ I PANÓW o mistrzostwo okręgu krakowskiego odbędą się w niedzielę dnia 1 listopada 1931 roku. Start na boisku RKS. Legja o godzinie 11 rano. Długość trasy dla pań około 1.000 metrów. Dla panów około 3.000 m.

Ruch wydawniczy.

M. Rozbierska: „STEFANEK", z 8 ilustracjami. Kraków 1932, str. 79, cena 1.50 zł.

Wzruszająca historja duszy chłopca, dziwnie otwartej na dobre wpływy, a obcej złu. Historja tragiczna, bo zakończona śmiercią chłopca w nurtach Wisłoku. Książeczka warta przeczytania, bo — jak się dowiadujemy — zawiera dzieje jednej z najbardziej znanych rodzin krakowskich.

C. Stoińska: „KRÓTKIE ROZMYŚLANIA DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ", Warszawa, 1931., wyd. Ks. Ks. Pallotynów, str. 122.

Co słychać w Krakowie.

Sobota 31: św. Wolfganga.
Niedziela 1: Wszystkich Świętych.
Niedziela 1: wschód słońca o godzinie 6.48, zachód o 16.39.

—x—

MIEJSKIE BIURO REJESTRACYJNE DLA BEZROBOTNYCH przy pl. Jabłonowskich L. 19 wydawać będzie legitymacje na pobór posiłków na miesiąc listopad br. do kuchen — w piątek i w sobotę tj. dnia 30 31 bm. w godzinach od 11 do 14 i od 17 do 19. a w dnie następne od godziny 11 do 14 (oprócz niedziel i świąt).

Zgłaszający się winni się wykazać dowodem zarejestrowania w Miejskiem Biurze rejestracyjnem.

LOSOWANIE XIII. 4% POŻYCZKI KONWERSYJNEJ M. KRAKOWA z r. 1925 odbędzie się w dniu 4 listopada br. o godz. 10 rano, w sali posiedzeń Magistratu.

GODZINY OTWARCIA CMENTARZY. Magistrat podaje do wiadomości, że cmentarze komunalne otwarte będą w dniu Wszystkich Świętych od godziny 7 rano do 9 wieczór, a w dniu Zadusznym to jest 2 listopada o godziny 7 rano do 8 wieczór.

DOZÓR NAD MIĘSEM I PRZETWORAMI MIĘSNEMI. Z dniem 7 listopada br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewn. o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi. przepisujące nowe warunki odnośnie do wykonywania i urządzenia sprzedaży mięsa, jakoteż wyrobu i sprzedaży przetworów mięsnych. Rozporządzenie to winno w dosłownem brzmieniu być wywieszone w każdym lokalu sprzedaży mięsa, wyrobu i sprzedaży przetworów mięsnych.

W SPRAWIE PODATKU WIDOWISKOWEGO. W ostatnich czasach wnoszone są do Magistratu przez osoby i instytucje urządzające publiczne zabawy. odczyty, koncerta i widowiska różnego rodzaju prośby o udzielenie ulg w podatku. Ponieważ obowiązującymi przepisami podatek od publicznych zabaw i widowisk został znacznie obniżony, a z drugiej strony wyjątkowa sytuacja finansowa gminy nie pozwala na stosowanie ulg w zapłacie tego podatku. przeto Magistrat podaje do wiadomości, że prośby o ulgi ustawą nieprzewidziane nie będą w przyszłości uwzględniane.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 30 do 35 gr, zbierane 16 do 20 gr. śmietana kwaśna 1.60 do 2 zł, masło zwyczajne 1 kg 3.50 do 3.60 zł, deserowe 4.20 do 4.40 zł. jaja szt. 13 do 14 gr, marchew 1 kg 15 do 20 gr. cebula 35 do 40 gr. kapusta biała kopa 4 do 5zł, pietruszka 1 kg 20 do 25 gr, selery 30 do 35 gr, włoszczyzna świeża 20 do 25 gr, kura 3 do 5 zł, para kurcząt 3 do 5 zł. kaczka żywa 3 do 4 zł. bita 2.50 do 3 zł, gęś żywa 4 do 5 zł. bita 3.50 do 5 zł, indyk 5 do 7.50 zł, indyczka 4 do6 zł, karp żywy 1 kg 2 zł, szczupak żywy 4 do 4.50 zł, leszcze 4 zł. świnki 3 do 3.50 zł, brzany 4 zł, liny 2.50 do 3 zł, okonie i karasie 2 zł, wiślane średnie 2 zł, wiślane drobne 1.50 zł.

MASOWY DOWÓZ KAPUSTY. Wczorajszy targ był bardzo ożywiony. Włościanie nawieźli do miasta masy owoców, drobiu, ziemniaków, a przedewszystkiem kapusty. Na ulicach widać było stojące przed domami wozy naładowane kapustą, którą sprzedawano lokatorom domów. Kapusta tegoroczna jest ładna i twarda. a kopa wyborowych główek kosztuje zł. 5—5.50.

ARESZTOWANIA. Policja aresztowała 18-letniego Mieczysława Siarka i 14-letniego Karola Dałczyńskiego, którzy kradli węgiel na szkodę Franciszka Czechowicza, właściciela składu węgla przy Aleji Krasińskiego 5. Nadto przytrzymano Jana Panusia (lat 24) za kradzież paki herbaty o wadze 14 kg z wozu na ul. Podgórskiej.

EKSPLOZJA ROPY. W Wierzchosławicach pod Tarnowem mechanik Jan Krawczyk. zatrudniony w młynie parowym Olberga, w czasie puszczania w ruch motoru, spowodował eksplozję ropy. Skutkiem wybuchu motor uległ zupełnemu zniszczeniu. Szkoda wynosi 35.000 zł. Krawczyk wyszedł z wypadku bez szwanku.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NA BUDOWĘ DOMU WYCHOWAWCZEGO SS. FELICJANEK w Krakowie przy ul. Smoleńskiej, złożył w Administracji „Głosu Narodu“ p. Marjan Padechowicz 20 zł. — a na Komitet pomocy bezrobotnym przy chrześcijańskich Związkach zawodowych, do dyspozycji ks. prezesa L. Kasprzyka 5 zł. — zamiast świec na grób Rodziców.

POSIEDZENIE NAUKOWE TOWARZYSTWA MATEMATYCZNEGO — dziś w sobotę o godzinie 7 wieczór w Instytucie matematycznym Gołębia 20.

WZAJEMNE WPŁYWY JĘZYKOWE POLSKO-CZESKIE. Odczyt pod tym tytułem wygłosi prof. dr. Tadeusz Lehr-Spławiński staraniem Akademickiego Oddziału Towarzystwa Słowiańskiego, w sobotę dnia 31 o godzinie 6 wieczór w sali przy ulicy Gołębiej 20, I p.

Na tle wydarzeń w Uniwersytecie.

Od kilku dni panuje wśród młodzieży akademickiej wrzenie, które wyładowuje się w burzliwych zebraniach, manifestacjach ulicznych oraz zajściach między młodzieżą polską i żydowską. Były wypadki usuwania studentów z sal wykładowych oraz pobicia kilkunastu z nich. W rezultacie tego, z rozporządzenia J. M. Ks. rektora Michalskiego, nastąpiło zawieszenie wszystkich wykładów i zamknięcie pracowni uniwersyteckich aż do odwołania.

Tak się przedstawia dotychczasowy przebieg zajść na Uniwersytecie. o których przyczynach krążą najrozmaitsze wersje. Nie będziemy ich tu powtarzali, gdyż jedne są wręcz nieprawdopodobne. a inne znowu są lansowane w celach wybitnie politycznych. Dla nas miarodajne są te postulaty, które młodzież akademicka wysuwa jawnie i je podtrzymuje.

Jak wiadomo, chodzi jej o dwie sprawy: o dostarczanie trupów żydowskich do prosektorjum oraz o numerus clausus. Są to dwie różne sprawy. zupełnie niewspółmierne co do znaczenia i co do możliwości ich realizacji. Z tego winna sobie zdawać sprawę młodzież akademicka.

Kwestja dostarczania trupów żydowskich jest powodem wrzenia na wszystkich Uniwersytetach w Polsce. Dowodziło to, że jest istotnie paląca i aktualna. Podobno na niektórych Uniwersytetach potrafiono załatwić ją pozytywnie. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to nie powinno nic stać na przeszkodzie, żeby i w Krakowe znaleziono wyjście z obecnej sytuacji. Gdyby było jednak inaczej, gdyby nigdzie dotąd nie załatwiono jej w myśl słusznych żądań studentów Polaków, to w takim razie jest obowiązkiem Senatów uniwersyteckich domagać się od rządu uregulowania sprawy dostarczania trupów żydowskich w drodze rozporządzenia. któreby położyło raz na zawsze kres wynikającym na tem tle zatargom i ekscesom. Winno to także leżeć w interesie młodzieży żydowskiej.

Co do numerus clausus, który to postulat podyktowany jest przedewszystkiem ciężką sytuacją materjalną młodzieży polskiej, skazaną i na Uniwersytecie i w późniejszem życiu na rywalizację z bardziej zasobną młodzieżą żydowską, to nie tylko rozumiemy go. ale i podzielamy w zupełności. Ale sama realizacja tego postulatu nasuwa takie przeszkody, że nie wydaje się nam, aby był on możliwym do przeprowadzenia w najbliższej przyszłości. W każdym razie nie przyspieszą jego realizacji ani burzliwe wiece ani manifestacje, ani tembardziej ekscesy przeciw studentom żydom, nie dające się usprawiedliwić ze stanowiska etyki.

Energiczne wystąpienie rektoratu, powołanego w pierwszym rzędzie do czuwania nad normalnym biegiem prac na Uniwersytecie, następnie interwencja Organizacyj akademickich, a wreszcie spokojniejszy przebieg dnia wczorajszego pozwalają przypuszczać, że incydent. który wywołał poważne zaniepokojenie wśród przyjaciół młodzieży akademickiej, będzie zlikwidowany w najbliższych dniach. Młodzież winna wrócić do normalnej pracy co jej nie przeszkadza oddziaływać na czynniki miarodajne w sensie popierania głoszonych przez nią postulatów. W tych zabiegach może liczyć młodzież akademicka na pomoc starszego społeczeństwa, które rozumie jej sytuację i nieraz z największą troską patrzy na trudności, z jakiemi ona musi się borykać.

A teraz na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Z różnych stron donoszą nam, że wśród demonstrującej młodzieży akademickiej zjawiają się często jednostki. o których z całą pewnością można powiedzieć, że nie należą do jej grona. Nie stanowi dla nikogo tajemnicy, że zakłócenie spokojnej atmosfery, tak koniecznej dla normalnego toku studjów może przyczynić się do podniecenia istniejących nastrojów. a to, jak wiemy odpowiadałoby pewnym czynnikom.

Młodzież akademicka musi zrozumieć, iż są sytuacje, kiedy spokój i rozwaga winny wziąć górę nad temperamentem. Taka sytuacja jak jest właśnie w tej chwili.

T. J.

Dziś konferencja rektora z przedstawicielami młodzieży

Komisja dyscyplinarna przesłuchała kilkunastu akademików.

Wczorajszy dzień nie przyniósł zasadniczej zmiany w zatargu między studentami chrześcijanami a żydami. W myśl zapowiedzi rektora Uniw. Jag. ks. prof. Michalskiego. **młodzież nie była wczoraj dopuszczona ani do gmachu Collegium Novum, ani do żadnego zakładu uniwersyteckiego.** Wszystkie 7 bram Collegium Novum były zamknięte, a tylko bocznem wejściem od strony ulicy Gołębiej służba uniwersytecka puszczała profesorów i asystentów. Osoby prywatne z poza Uniwersytetu były legitymowane przez dyżurnych urzędników uniwersyteckich w westibulu gmachu. Przy wejściu do zakładów uniwersyteckich widniały następujące odezwy rektora z daty 30 października:

„Raktor Uniwersytetu Jag. **dzisiaj żadnych delegacyj młodzieży akademickiej nie przyjmuje, natomiast zaprosi na jutro,** t. j. na sobotę, **przewodniczących Stowarzyszeń akademickich na konferencję**“.

O godz. 12 w południe rozpoczęła urzędowanie w Collegium Novum **Komisja dyscyplinarna, wyłoniona z Senatu akademickiego Uniw. Jag.** W skład Komisji, której przewodniczy prof. Kowalski, wchodzą: ks. prof. Bystrzonowski i prof. dr. Walter, jako rzecznik dyscyplinarny. **Przed Komisję zgłosiło się kilkunastu studentów. Byli oni dopuszczani po dwóch i składali zeznania protokolarnie.**

Od rana gromadziły się tłumy młodzieży akademickiej zarówno przed Collegium Novum, jak i przed zakładami uniwersyteckiemi, zwłaszcza przed zakładami lekarskiemi. Koło południa ruszyła grupa **młodzieży pod żydowski dom akademicki przy ul. Przemyskiej, gdzie przyszło do starcia między demonstrującymi akademikami** a grupą żydowskich studentów, stojących z laskami przed domem. Na wezwanie policji obie grupy rozeszły się. Przez cały dzień był skonsygnowany oddział policyjny, uzbrojony w karabiny, który przenosił się na samochodach z miejsca na miejsce, aby **przeciwdziałać ewentualnym wystąpieniom prowokacyjnym ze strony mętów podmiejskich, wykorzystujących zwykle podobne zajścia.**

Młodzież akademicka zachowała się na ogół **poprawnie, a** życzenia swoje odnośnie do wprowadzenia numerus clausus wypowiadała na przygodnych zebraniach bądźto przed gmachem Collegium Novum, bądźteż przed Zakładami.

—:o:—

Delegacja urzędnicza u wicepremjera.

Naczelny Komitet Urzędniczy w osobach pp.: Jaworskiego, Dr. Krajewskiego, inż. Łopuszańskiego i Sikorskiego. interwenjował w tych dniach u wicepremjera Nakoniecznikowa, któremu przedstawił najistotniejsze postulaty stanu urzędniczego. Sprecyzowane dezyderaty urzędnicze zreferował przedstawicielowi rządu **prezes Dr. Krajewski.** W szczególności wypowiedziała się delegacja **przeciw wprowadzaniu jakichkolwiek zmian zasadniczych w obowiązujących normach uposażeniowych pragmatycznych,** w dzisiejszym okresie kryzysu gospodarczego. Odnośnie do projektu rządowego nowej ustawy emerytalnej urzędnicy domagają się **bezwzględnego zachowania uprawnień już nabytych** i protestują przeciw postawieniu w wątpliwość zweryfikowanych już uprzednio, na podstawie dotychczasowych ustaw, lat wysługi emerytalnej, przeciw przedłużeniu okresu służby (do lat 15). uprawniającego do emerytury. oraz odjęciu tych dodatków, które są obecnie wliczane do zaopatrzenia emerytalnego.

Delegacja wskazała na **szkodliwość usuwania ze służby ludzi w pełni sił fizycznych,** domagała się **możliwie rychłego przywrócenia dodatków pensyjnych stołecznych i kresowych,** wypłaty wszystkim pracownikom i emerytom państwowym w ciągu listopada b. r. **jednorazowych zasiłków** jako zaliczek na poczet wstrzymanych obecnie dodatków do płac. zwolnienia od opłat w szkołach publicznych dzieci funkcjonarjuszy i emerytów państw., **rozszerzenia kolejowych ulg przejazdowych na rodziny pracowników państw., analogicznie, jak to uczyniono odnośnie do rodzin wojskowych i t. d.**

W odpowiedzi wicepremjer zaznaczył, że nowa ustawa uposażeniowa znajduje się w stanie studjów i że przeważa zdanie. aby pensje urzędników nie były skomplikowane tak, jak się to praktykuje dotychczas, ale by były **stałe, bez uwzględnienia dodatków regulacyjnych, dodatków ekonomicznych na rodzinę i t. d.** Normowanie poborów na nowych podstawach, jest w chwili obecnej bezprzedmiotowe i może dopiero po przejściu okresu przesilenia gospodarczego nastąpić. Podobnie i sprawa **pragmatyki służbowej jest w chwili obecnej nieaktualna i** niepodobna określić, kiedy znajdzie się na porządku dziennym. Również i sprawa emerytalna jest obecnie w stanie studjów. Nie jest wykluczona ewentualność rozwiązania jej na wzór Towarzystw ubezpieczeniowych.

Odnośnie do przywrócenia 15 proc. poborów, jakoteż wstrzymania automatycznego posuwania do wyższych szczebli, odpowiedź wicepremjera pokrywała się w zupełności z mową min. skarbu na plenum Sejmu. Co do pomocy rządu. to uznał p. Nakoniecznikow, że można udzielić pomocy z lasów państwowych przy budowie domów drewnianych, zaś co do zwolnień dzieci urzędników od opłat szkolnych należy zwrócić się do Min. W. R. i O. P., podobnie i w sprawie ulg kolejowych dla rodzin urzędniczych do Ministerstwa Kolei.

Czy oświadczenie p. wicepremjera zdoła zaspokoić rzesze urzędnicze — niewiadomo.

PRELEKCJĘ RADJOWĄ NA TEMAT OSZCZĘDNOŚCI wygłosi dr. Gruber, prezes PKO. dziś w sobotę o 7.30 wieczór.

OBRADY INWALIDÓW. W dniu 15 listopada o godzinie 9 rano w lokalu Związku Inwalidów wojennych R. P. w Krakowie Rynek gł. L. 17 I. p. rozpoczną się obrady inwalidów z terenu województwa krakowskiego, posiadających koncesje (zezwolenia) na sprzedaż napojów alkoholowych. — Na porządku dziennem znajdą się sprawy nader ważne.

ODCZYT PROF. KUMANIECKIEGO zapowiedziany na dziś w Wyższem Studjum Handlowem został odroczony.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Dziady“ (gościnne występy Juljusza Osterwy).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Madame Satan“.
KINO ŚWIT. — DZIEJE DUSZY.
KINO SZTUKA — C. K. Feldmarszałek (Vlasta Burian).
KINO APOLLO — MILJON.
BAGATELA: „Tabu“ (reżyser Murnau).
KINO CORSO: Na Sybir (w roli gł. Jadwiga Smosarska. Adam Brodzisz. B. Samborski).
ŚWIATOWID: „Cud wilków“.
KINO WARSZAWA: Mocny człowiek (w roli gł. Grzegorz Chmura. Marja Majdrowicz) Lili Dagower i Limitri Smirnow.
KINO UCIECHA — Dawid Golder.

—o—

WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY W TEATRZE M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jeden z najznakomitszych współczesnych artystów dramatycznych, którego imię chlubnie jest zapisane na kartach historji teatru polskiego, p. Juljusz Osterwa. rozpoczyna dziś w sobotę pierwszy okres swej współpracy w teatrze krakowskim. Obecny repertuar, w jakim wystąpi znakomity gość, obejmuje: „Dziady“ Mickiewicza, „Fircyka w zalotach“ Zabłockiego i „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego. Kreacje: Ks. Piotra w „Dziadach“ i Konrada w „Wyzwoleniu“ ujrzy Kraków obecnie po raz pierwszy.

KINO MUZEUM wyświetla dziś w sobotę i jutro w niedzielę: „Chłopiec z Flandrji“ — w roli głównej Jack Coogan. Ponadto dodatek i komedja.

—ooo—

Komunikacja z cmentarzem w dni zaduszne.

Magistrat w porozumieniu ze Starostwem grodzkiem wydał zarządzenia dotyczące komunikacji w dni zaduszne. Zatrzymywanie się wszelkich pojazdów dowożących publiczność na cmentarz w dniach 31 października, oraz 1 i 2 listopada. odbywać się będzie jedynie po prawej stronie jezdni ul. Rakowickiej. Powrót dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych do miasta. odbywać się ma ul. Rakowicką. ewentualnie Modrzewiową i Kamienną. Wobec urządzenia drugiej bramy w murze cmentarnym od strony Aleji Królewskiej, dojazd wszelkich pojazdów przed tę bramę odbywać się będzie powyższą Aleją. odjazd ich ul. Kamienna, postój natomiast ich będzie mógł mieć miejsce na Aleji Królewskiej wzdłuż chodnika i muru cmentarza z wyjazdem w stronę rogatki. Ruch pieszych w stronę cmentarza odbywać się będzie lewym chodnikiem, idąc od miasta, a z cmentarza prawym.

Dla wygody publiczności zdążającej z Podgórza na cmentarz rakowicki uruchamia dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej w dniach 1 i 2 listopada br. nową linję tramwajową Nr. 7. która prowadzić będzie bezpośrednio z ulicy Kalwaryjskiej (Bonarka) na ulicę Rakowiecką i z powrotem.

W dniach 31 bm. oraz 1 i 2 listopada b. r. kursować będą autobusy miejskie na cmentarz rakowicki w znacznie zwiększonej liczbie z Małego Rynku w Krakowie, z Rynku Głównego od kościoła N. Marji Panny i od Hotelu Krakowskiego (wylot ulicy Łobzowskiej). Cena biletu 30 groszy.

—:o:—

Życie gospodarcze.

Spadek dochodów we wrześniu 1931 r.

Omawiając przed pami dniami zagadnienie równowagi budżetowej wskazaliśmy na znaczne zmniejszenie się dochodów w roku bieżącym Ostatnie „Wiadomości Statystyczne" (z dnia 25 bm.) umożliwiają porównanie dochodów w ub. miesiącu z wrześniem ub. roku. Przytoczymy kilka cyfr.

Podatek przemysłowy — 17.7 milj. (wrzesień 1930 — 23 milj.).

Podatek dochodowy — 9.9 milj. (w ub. roku 14 milj.).

Cło — 12.3 milj. (w ubiegłym roku 19.6 milj.).

Opłaty stemplowe — 12.6 milj. (15 milj.).

Monopol solny — 3.2 milj. (4.7 milj.).

Monopol spirytusowy — 23. 3 milj. (30.4 milj.).

Monopol tytoniowy — 32. milj. (40 milj.).

Z cyfr tych wynika jasno, że zasada równowagi budżetowej, słusznie broniona przez rząd, może być urzeczywistniona jedynie pod warunkiem dalszych oszczędności.

Można je przeprowadzić jeszcze w ministerstwie spraw wojskowych, które w ubiegłym miesiącu wydało o 4.2 milj. więcej niż we wrześniu ub. roku. Powtarzamy, że można je przeprowadzić bez szkody dla obrony kraju.

Konsumujemy 21 mil. klg. tytoniu.

Ogólna roczna konsumcja tytoniu w Polsce wynosi obecnie **przeszło 21.000.000 kg.** (dotychczas eksport tytoniu wyrobu polskiego jest nieznaczny). Krajowego surowca tytoniowego, produkujemy **około 8.000.000 kg.,** co jest już ilością bardzo poważną, gdyż wynoszą przeszło 30 proc. ogólnej rocznej konsumcji.

Najwyższe i wyższe gatunki tytoniu papierosowego w naszym klimacie nie znajdują zasadniczo odpowiednich warunków produkcji; dlatego **Polska nigdy nie będzie mogła całkowicie uchronić się od importu tych tytoni.**

Tytonie papierosowe średnie i gorszych gatunków produkować możemy z powodzeniem, nie uciekając się do importu.

PORTY NIEMIECKIE UPADAJĄ.

Podczas gdy obroty Gdyni za 7 miesięcy b. r. w stosunku do tegoż okresu 1930 r. wykazują **wzrost o 41.1 proc. a Gdańska o 5.6 proc.,** to obroty towarowe w portach niemieckich za tenże czasokres zmalały: Szczecin o 28 proc., Brema o 20.4 proc, Hamburg zaś o 9 proc..

—ooo—

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT) Giełda. 3 proc. pożyczka budowlana, Gazy wschodnie 7.50.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT) Giełda. **Waluty:** Dolar 8.86 i pół. 8.88 i pół, 8.84 i pół.

Dewizy: Belgja 124.45, 124.76, 124.14, Bukareszt 5.33, 5.34 i pół, 5.31 i pół, Holandja 360.50, 361.40, 359.60, Londyn 35.35, 35.44, 35.26, Nowy Jork telegr. 8.917, 8.937, 8.897, Paryż 35.08, 35.17, 34.99, Praga (26.39) 26.38, 26.44, 26.32, Szwajcarja 173.65, 174.08, 173.22, Berlin pryw. 211.75.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110, Norblin bez kuponu na rok 1930/31, Starachowice 6.25.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 31.25, 31.50, 5 proc. konwersyjna 41.25, 6 proc. dolarowa 59, 7 proc. stabilizacyjna 55.50, 56.75, 55.50, 10 proc. kolejowa 105, listy zastawne BGK. 7 proc. 83.25, 8 proc. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT) Giełda. Paryż 20.20, Londyn 19.85, Nowy Jork 513.25, Włochy 26.42 i pół, Hiszpanja 45.70, Holandja 207.20, Berlin 121.25, Sztokholm 113.50, Oslo 110.50, Kopenhaga 111.50, Sofja 3.72, Praga 15.18, Warszawa 57.40, Budapeszt 90.02 i pół, Białogród 9.05, Ateny 6.40, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.07, Helsinki 10.30.

Czy rolnictwo polskie przetrwa?

POGLĄDY P. MIN. JANTY-POŁCZYŃSKIEGO

Na posiedzeniach sejmowej komisji rolnej w dniach 16 i 30 bm. wygłosił p. minister Janta Połczyński bardzo długą mowę o położeniu rolnictwa. P. minister jest optymistą i żąda od rolników, by nie tracili wiary. Na uwagę zasługuje końcowy ustęp mowy, w którym p. minister dał odpowiedź na pytanie, czy rolnictwo polskie może przetrwać do lepszych czasów.

Musimy sobie — mówił minister — powiedzieć jasno, że nie wszyscy. Jest między rolnikami pewien procent tak beznadziejnie zadłożonych, że im już ani podniesienie cen, ani nawet konwersja długów nie pomoże.

Jest to czasem tragiczne, bo niezasłużone. Nieraz w tej sytuacji znajdują się właśnie najlepsze gospodarstwa — nie powiem przykładowe, ale pokazowe — które przeinwestowały się, przekalkulowały. Ale są i inne, które ruinę swoją zawdzięczają mniej ideowym pobudkom i załamują się nietylko materjalnie, ale i moralnie w wysokim stopniu szkodząc rolnictwu, jako całości przez podrywanie jego firmy, jego reputacji gospodarczej. To są ci, którzy usuwają zboża z podzastawu, nie wywiązują się z żadnego zobowiązania, a co najgorsze, w swoją ruinę wciągają innych.

Reszta to jest 90 procent może przetrzymać i przetrzyma, lecz pod warunkami. Do oszczędności niema już dziś powodu nawoływać chociaż ludzie dzisiejsi nie wiedzą, jak to wygląda oszczędność dawniejszych pokoleń. Oszczędność wszakże nietylko polega na odmawianiu sobie wydatków zbędnych, lecz na groszowem kalkulowaniu każdej inwestycji. Potrzeba na to inteligencji i wykształcenia ogółem wyższego nż to, które wystarczało dawniej.

Przeglądając wykazy uczniów szkół niższych i szkól wyższych przekonamy się, że rolnika przeznaczonego do pracy na swoim zagonie, nie kształci się w dostatecznej mierze.

Chodzi wszakże nietylko o rolnika na własnym zagonie, chodzi jeszcze bardziej o **kierowników zawodowych organizacyj rolniczych.** Organizacja ma na celu, żeby rolnik, pracujący na swoim zagonie, mógł wszystkie sprawy ogólnego znaczenia zawodowego oddać w całem zaufaniu w ręce czynnika nadrzędnego, służącego mu radą i obroną. Będą to wszystkie sprawy handlowe, kredytowe, zawodowe itp. Mówiąc następnie o organizacjach rolniczych podkreślił p. minister jeszcze raz:

„Brak ludzi" jest u nas szkopułem, o który rozbijają się nietylko dobre chęci, ale najlepsze koncepcje. Ma się przeważnie do wyboru albo rutynistów, albo, co jest gorsze, genjalnych projektowiczów, zupełnie zawodzących w wykonaniu. Brak przedewszystkiem narostu młodego pokolenia, co jest stwierdzeniem prawie-że paradoksalnem po 10-ciu latach studjów rolniczych i ogromnej nadprodukcji absolwentów wyższycz szkół.

Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie

I. Mościcki

Przez oszczędność do dobrobytu.

W dniu dzisiejszym cały świat cywilizowany obchodzi święto „Dnia Oszczędności".

Historja tego święta jest następująca. W 1924 roku, z okazji setnej rocznicy istnienia Lombardzkiej Kasy Oszczędności, odbył się w Medjolanie międzynarodowy kongres oszczędnościowy, przez nią zorganizowany i obradował od 26 do 31 października; dzień zakończenia zjazdu, a więc 31 października uchwalono, aby był obchodzony jako międzynarodowy dzień oszczędności.

O cóż chodziło inicjatorom tego obchodu? Czy tylko o zwrócenie uwagi społeczeństwom, na materjalną stronę tego zagadnienia? Czy tylko to mieli na uwadze, że drogą oszczędności, osiąga się ogromne kapitały, które zasilają życie gospodarcze, wytwarzają nowe warsztaty pracy, a więc tworzą nowe wartości i nowe dobra?

Czy tylko to mieli na uwadze, że społeczeństwo umiejące oszczędzać żyje w dobrobycie i wydobywa się z najcięższych sytuacji szybko, czego tak klasycznym przykładem jest Francja, gdzie idea oszczędzania jest zwyczajem, prawie instynktem szerokich mas?

Czy końcowym efektem idei oszczędności jest tylko rezultat materjalny, objawiający się mniejszym czy większym kapitałem zaoszczędzonym na niewiadome jutro?

Bezsprzecznie, korzyści materjalne społeczeństwa, umiejącego oszczędzać, są olbrzymie. Droga zaś do osiągnięcia tych rezultatów bynajmniej nie taka trudna. Szczególnie u nas w Polsce, winniśmy o tem pamiętać, mając wszystko, oprócz kapitałów. Drogą oszczędzania przez najszersze sfery, choćby najdrobniejszych kwot, zbudowaliśmy ogromny, własny, rodzimy kapitał, nie potrzebując udawać się o pożyczki do obcych nam rynków zagranicznych — często bezskutecznie.

Pewnie, że nie mogą oszczędności być dzisiaj takie, jak w latach normalnych, ale przy trzydziesto miljonowej ludności, gdyby każdy grosz tylko jeden dziennie odłożył, tworzyłby się z tego miesięcznie kapitał przeszło miljon dolarów.

Uniezależnilibyśmy się od rynków zagranicznych, budowalibyśmy od fundamentów, potężny gmach własnego rodzimego gospodarstwa. Ale nie tylko sukcesy natury materjalnej zapewnia głęboko zakorzeniona idea oszczędności. O wiele głębiej sięgające, o wiele większej miary rezultaty przynosi społeczeństwom idea oszczędności w dziedzinie moralnej.

Od dawien dawna dwa kierunki, przeciwstawiając się sobie, walczyły i walczą między sobą. „Carpe diem, quam minimum credula postero" to antyteza idei oszczędności. Bo pocóż tworzyć, poco pracować, pocóż dążyć do czegoś, skoro niewiarą owiane jest jutro nasze? Tej zasadzie zadaje kłam nietylko etyka, ale także dzieje ludzkości. Oszczędność to nie tyle cnota, ile źródło cnót innych, to szkoła silnej woli, przezornego przewidującego rozumu, to ambicja i godność jednostki, by nie stać się ciężarem społeczeństwa na zmierzchu własnego życia. Z natury jesteśmy uzbrojeni w zmysł oszczędności, który wyraża się w tem, że instynktownie dążymy do osiągnięcia maksimum rezultatów, przy minimum wysiłków. Chodzi więc tylko o pogłębienie i zrozumienie tej idei, która dźwiga i utrwala w naszej psychice wszystkie dodatnie, konstruktywne elementy, przeciwstawia się zaś i niszczy zarodki destruktywne, żądzę spekulacji moralnej i materjalnej. Oszczędność to wykładnik tężyzny i głęboko zakorzenionego zdrowego instynktu samozachowawczego. Szczególnie w dzisiejszych czasach święto „Dnia Oszczędności" ma swoje specjalne znaczenie.

W poszukiwaniu bowiem nowej treści i form życia, ludzkość traci zdolność widzenia prawd blisko będących.

Dziś święto oszczędności przypomina o ich istnieniu i daje odpowiedź na wiele tak rzekomo skomplikowanych zagadnień z dzisiejszych stosunków tak gospodarczych, jak i moralno-etycznych.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela, 1 listopada br.

Kraków (312,8). G. 10.15 Nabożeństwo z Poznania; 11.58 Sygnał czasu, hejnał, program na dzień bieżący; 12.10 Transmisje z Warszawy; 14 Wł. Kochmański: „Zakładanie sadów handlowych"; 14.20 Płyty; 14.40 Transmisje z Warszawy; 16.20 Musique de disques; 16.40 Odczyt z Wilna; 16.55 Płyty; 17.15 Transmisje z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.10 Płyty; 19.25 Odczyt pt. „Nowoczesne metody badania wędrówek ptactwa", wygł. p. Jan Marchlewski; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko z Wilna; 20.15 Koncert z Warszawy; 22.10 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380,7). G. 10 Nabożeństwo z archikatedry obrz. rzymsk.-katol. we Lwowie; 19.25 „O duszach błądzących w dniu Święta Umarłych", wygł. dr. A. Fischer, prof. U. J. K.; 23.05 Lwowski biuletyn sport. w opracowaniu p. J. Żukowskiego.

Warszawa (1411.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Poznania; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Państw. Inst. Met.; 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz.; 14 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"; 14,20 Płyty gram. Pieśni w wyk. Ewy Bandrowskiej-Turskiej; 14.30 „Słuchowisko dla rolników"; 15 Tańce ludowe polskie w wyk. ork. A. Stromberga; 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.20 Płyty; 16.40 Odczyt z Wilna; 16.55 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce; 17 Płyty; Piosenki lud. z przyśpiewkami Wł. Waltera; 17.15 „Jak się ustrzec przeziębienia"; 17.30 „Wiadom. przyjemne i pożyt."; 17.45 Koncert popol.; 19 Rozmaitości; 19.25 Płyty, Melodje cygańskie; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko z Wilna; 20.15 Koncert popul. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 21.55 Kwadrans liter.; 22.10 Recital skrzypcowy C. Hansen. Na fortepian E. Berson-Hansen; 22.50 Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny; 23 Wiadomości sportowe.

Katowice (408,7). G. 10.30 Nabożeństwo z klaszt. OO. Franciszkanów w Panownikach Ligocie; 14.20 Ks. dr. B. Rosiński: „Świętych obcowanie"; 19.20 Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń) „Bery i bojki śląskie).

Rektor Uniw. Jag. wzywa do spokoju.

W piątek wieczorem powtórzyły się demonstracje młodzieży akademickiej przed głównym gmachem Uniwersytetu. Demonstrujące rzesze młodzieży **rozpruszyła policja przy pomocy strumieni wody.** Z pod Collegium Novum studenci przeszli pochodem **na dziedziniec Bibljoteki Jagiellońskiej** gdzie wygłosili przemówienia przywódcy młodzieży, nawołując ją do spokoju.

W czasie wczorajszych utarczek odnieśli obrażenia następujący akademicy: Ksawery Pruszyński, b. asystent prof. Estreichera (rana tłuczona czoła) Stanisław Ciapała (rana na twarzy), Leopold Huppert (rana głowy), Dawid Glasner (rana głowy), Emanuel Warenhaupt (rana na ręce), i Mojżesz Freud (rana głowy). Rannych opatrzyli lekarze dyżurni Pogotowia ratunkowego.

Nad wieczorem ks. rektor Michalski wydał ponownie odezwę do młodzieży, wzywając ją do spokoju w imię godności akademika.

PROJEKT DEFICYTOWEGO BUDŻETU.

Warszawa 30. 10. (Telef. wł.). **Preliminarz budżetowy na rok 1932/33 przewiduje w wydatkach 2,452.383.400 zł. Wydatki zwyczajne wynoszą 2,392,423.500 zł., wydatki nadzwyczajne 52,049.900 zł. Po stronie dochodów preliminarz przewiduje 2.375,015.800 zł. Niedobór w sumie 77 milionów ma znaleźć pokrycie w zapasach skarbowych.**

Warszawa, 30. 10. (Telef. wł.) Minister sprawiedliwości p. Michałowski przyjął przedstawicieli nacz. rady adwokackiej i oświadczył im, że nie widzi możności poddania rewizji stanowiska rządu, wyrażonego w złożonym Sejmowi projekcie ustawy o ustroju adwokatury.

W ogniu pytań obrony.

Dalszy ciąg zeznań wicemin. Stamirowskiego.

Adw. Nowodworski: Czy świadek sobie przypomina, czy materjał czerpie z notatek, a może z zeznań?

Świadek Stamirowski, który podczas swoich zeznań trzymał w rękach kilka kart, zapisanych pismem maszynowem i ciągle do nich zaglądał, odpowiada:

To co mam w rękach opiera się częściowo na tem, co i zeznania. Nie odczytuję tego, tylko rzucam okiem na poszczególne fragmenty.

Przewodniczący: Jeżeli to, co świadek trzyma w rękach, stanowi odpis zeznań, złożonych u sędziego śledczego, to z tego korzystać nie można.

Świadek: Kongres miał poruszyć Kraków, ale do tego nie doszło. Zorganizowano zjazdy na terenie Warszawy i Torunia, gdzie doszło nawet do rozlewu krwi. Opozycja starała się pozyskać poparcie zagranicy nietylko moralne, ale i materjalne. Socjaliści zagraniczni: Vandervelde, Adler i Blum pod wpływem naszych socjalistów, posuwali się tak daleko, że żądali rewizji naszych granic. Pos. Ciołkosz kwestjonował suwerenność Polski nad Pomorzem, a p. Liberman w Londynie dowodził, że rząd zostanie usunięty. W Genewie rozdawano antypolską broszurę ze wstępem Vanderveldego. Akcja Centrolewu, rozprzęgająca społeczeństwo, szła na rękę Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, która postanowiła z nieporozumień polskich wyzyskać wszystko, co można, na swoją korzyść. Akcja Centrolewu była kierowana z Warszawy, tam był sztab i stamtąd szły instrukcje.

Wicemin. Stamirowski oświadcza dalej, że jest zwolennikiem metod zdecydowanych i mówi, że gdyby w roku 1922 ściągnięto kilka głów z balkonów, dałoby się uniknąć krwawych następstw.

Prok. Grabowski: Skąd pan czerpał informacje o celach kongresu?

Świadek Stamirowski: W departamencie politycznym M. S. Wewn. były akta, o których musiałem być poinformowany.

Prok. Grabowski: Czy pan sobie przypomina o celach i tendencjach kongresu krakowskiego?

Świadek Stamirowski: **Informacje w tej sprawie były w aktach departamentu politycznego, który musiał być w nie zaopatrzony. Obserwując życie polityczne, zebrania i zgromadzenia, staraliśmy się zebrać informacje.**

Prokurator: To pan chce powiedzieć, że przez podległe organy i za pomocą wywiadów?

Św. Stamirowski: Tak.

Prokurator: Czy wniosek o aresztowanie oskarżonych pisał pan, czy kto inny?

Św. Stamirowski: Naczelnik wydziału bezpieczeństwa.

Adw. Nowodworski: Czy pan minister zna uchwały krakowskie?

Św. Stamirowski: Znam.

Adw. Nowodworski: Czy jest w nich o tem, że należy postępować zgodnie z prawem i praworządnością? Czy to jest, zdaniem pana, przestępstwo?

Św. Stamirowski: Nie.

Adw. Szurlej: Pan zeznawał, że informacje były zbierane zapomocą wywiadów przez urzedników?

Św. Stamirowski: W 90 wypadkach na 100 tak. Według instrukcji powinni chodzić na takie zebrania urzędnicy inteligentni.

Adw. Szurlej: A czy pan to badał?

Św. Stamirowski: Sam stopień służbowy mówi już o stopniu inteligencji.

Adw. Szurlej: Tak. A czy to był element ideowy, czy płatny?

Stamirowski: Trudno opierać się na obserwacji. Trzeba korzystać z materjału wywiadowczego.

Adw. Szurlej: Czy pod sankcją przysięgi p. minister może zeznać, jaki jest jego stosunek do wywiadowców. Czy darzy ich zaufaniem, czy też traktuje jako materjał niższy.

Świadek: Technika tego rodzaju pracy jest następująca:

Adw. Szurlej: Nie może mi pan dać krótkiej odpowiedzi?

Świadek: Muszę dać odpowiedź wyczerpującą.

Adw. Szurlej: Wobec tego zrzekam się tego pytania.

Adw. Berenson: Jaka jest treść broszury Vanderveldego?

Świadek: Wzięto za podstawę kwestję pacyfikacji Małopolski i rozszerzono treść, wypełniając ją inwektywami przeciwko Polsce, atakując rzekome zakusy dyktatorskie.

Adw. Berenson: Czy pan widział broszurę?

Świadek: Referowano mi ją w tłumaczeniu. Z jakich części się składa nie umiem odpowiedzieć, nie czytałem jej.

Adw. Berenson: Opiera się pan na podstawie szczegółowego referatu? Dowodzi pan, że Vandervelde i Blum żądali uszczuplenia granic Polski. Może pan zacytuje szczegółowe ustępy.

Świadek: Panie obrońco! Opieram się tylko na podstawie referatów ludzi, których darzyłem zaufaniem.

Adw. Berenson: Więc oskarżając podsądnych, nie zajrzał pan w zarzuty przeciw nim podnoszone?

Stamirowski: Nie występuję w charakterze oskarżyciela, ale świadka.

Obrońca: Czy pan czytał artykuły w prasie zagranicznej?

Świadek: Czytałem.

Obrońca: Gdzie?

Świadek: W „Vorwärts", „Arbeiterzeitung", „Humanite".

Obrońca: Czyje?

Świadek: Adlera, Bluma, Vanderveldego.

Adw. Berenson: Proszę o zaprotokołowanie, że świadek czytał artykuł Bluma w „Humanite". (Uw. Red. — „Humanite" jest pismem komunistycznem, Blum jest socjalistą).

Obr. Makowski: Świadek oświadczył, że swego czasu należał do P. P. S. Czy wobec tego zna metody konspiracyjnej działalności?

Świadek: Tak.

Obrońca: Kim pan minister był przed przewrotem majowym?

Świadek: Dowódcą 7 pułku ułanów.

Obrońca: Czy pan wiedział o przygotowywaniu przewrotu majowego?

Świadek: Nie.

Obrońca: A w jaki sposób przewrót został przygotowany?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. Nagórski: Czy aresztowanie dotyczyło wszystkich kierowników Centrolewu?

Świadek: Nie.

Obrońca: Dlaczego wybrano tych, a nie innych?

Kto decydował?

Świadek: Decyzja co do aresztowania nie leżała w mojej kompetencji. **Zależało to od mojej władzy przełożonej. Lista była większa, a wybór z niej nie należał do mnie.**

Obrońca: Kto zatem decydował?

Świadek: Dowiedziałem się o osobach aresztowanych od mojego **przełożonego ministra Składkowskiego.**

Adw. Landau: Czy władze administracyjne stawiały przeszkody poszczególnym chłopom w wędrówce do Krakowa?

Świadek: Może były wypadki przeszkadzania, **ale naogół instrukcje takie nie były wydane.**

Obrońca: Na czem pan opiera swoje informacje co do wypowiedzenia się przez p. Ciołkosza w Berlinie w sprawie rezygnacji z Pomorza?

Wiceminister Stamirowski wydobywa raport urzędowy i odczytuje go.

Przewodniczący: Skąd pochodzą te wiadomości?

Świadek: Ze źródeł urzędowych.

Obrońca: Czy możliwe jest ujawnienie źródła?

Świadek: Tak. Poselstwo polskie w Berlinie.

Adw. Landau składa sądowi egzemplarz „Berliner Boersenztg", na której raport się powołuje.

Prokurator Rauze: A innych pism obrona nie ma?

Obrońca: Owszem. Każdej chwili możemy mieć odpowiednie egzemplarze „Vorwaertsu" i złożyć je przed zakończeniem przewodu.

Adwokat Dąbrowski składa dwa wyroki, z których wynika, że p. Ciołkosz pociągnął do odpowiedzialności karnej tych, którzy rozpowszechniali wiadomości o nim, że działał w Berlinie na szkodę granic Polski.

SPRAWA PIENIĘDZY Z ZAGRANICY.

Adw. Berenson: Pan minister zeznał, że **partja otrzymała poparcie materjalne z zagranicy.**

Św. Stamirowski: Otrzymała poparcie z t. zw. **funduszu Matteottiego i z międzynarodówki.**

Obrońca: Ile i kiedy?

Świadek: Co do wsparć z funduszu Matteottiego znaleziono informacje w „Arbeiterzeitung", gdzie wyraźnie o nich wspomniano, a co do funduszu międzynarodówki zostało stwierdzone, **że nadeszła pieniężna suma 500 złotych z zagranicy do Związku Drzewnego w Sosnowcu.**

Adw. Szurlej: Pan minister wyraził się, że gdyby ściągnięto głowy z balkonu w roku 1922, to nie byłoby podanych następstw. Czy pan miał na myśli ściąganie głów bez reszty ciała, czy tylko w przenośni?

Świadek: Gdyby nie odnoszono się z tą tolerancją do jednostek podburzających, przeciw działając im choćby w ten sposób, by zrzucić ich z balkonów, to bezwzględnie nie doszłoby do późniejszych ekscesów.

Obrońca: O jakie głosy chodziło?

Stamirowski: Pan chce, żebym wracał do tych koszmarnych czasów?

Przewodniczący uchyla pytanie obrońcy.

Zeznania majora Hauke-Nowaka

DYREKTORA DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO W MINISTERSTWIE SPRAW WEWN.

Po przerwie zeznawał obecny dyrektor Dep. Polit. w Min. Spraw Wewn. major Hauke-Nowak, **który wówczas był naczelnikiem wydziału. Odczytuje on swoje zeznania z kartki, na co zwraca uwagę przewodniczący i poleca mu mówić z pamięci.** Zeznania dyrektora Hauke-Nowaka są powtórzeniem jego **zeznań, złożonych w śledztwie** i objętych aktem oskarżenia. Noszą one charakter ogólny.

Przewodniczący: Czy świadek może sprecyzować zarzuty, co do poszczególnych oskarżonych?

Świadek: Trudno mi **odpowiedzieć na to pytanie. Wiem, że występowali agresywnie przeciw rządowi.**

Przewodniczący: Czy władze w Warszawie **były powiadomione o celach kongresu krakowskiego?**

Świadek: Pozwolenie na kongres wydały władze krakowskie. Wiedziałem, że to ma być zgromadzenie ludowe pod hasłem praworządności.

Przewodniczący: Czy czyniono przeszkody zdążającym na kongres do Krakowa?

Świadek: Owszem, czyniono pewne przeszkody, ale tylko formalne, wynikające z przepisów administracyjnych.

Przewodniczący: Czy były wezwania do wystąpienia z bronią w ręku?

Świadek nie potrafi na to odpowiedzieć konkretnie.

Prok. Rauze stawia wobec tego wniosek o odtworzenie zeznań świadka, złożonych już w śledztwie.

Adw. Berenson: Jeżeli świadek stwierdza, że osoby, jadące na kongres miały przy sobie broń, to proszę nam powiedzieć, ile tej broni było?

Świadek: Nie jestem w stanie dać na to dokładnej odpowiedzi.

Obr. Berenson: Chodzi przecież o rzecz wielką, o zamach przeciwko rządowi. Czy ta kwestja, która jest zasadniczą, pana nie interesowała?

Świadek: Owszem, interesowała mnie ona w swoim czasie.

Obr. Berenson: A dziś przed sądem pana nie interesuje?

Świadek odpowiada, że tych rzeczy nie pamięta.

Przewodniczący: A więc czy to było wiele, **czy duża ilość** broni?

Świadek: Nie pamiętam. Może do kilku setek.

Obr. Berenson: Ale przecież pan jest dyrektorem departamentu politycznego. Na pytanie tak zasadnicze powinien pan dać dokładną odpowiedź.

Świadek milczy.

Adw. Honigwill: Proszę mi powiedzieć, jaką rolę w spisku zarzucanym odegrał pos. Liberman?

Świadek: Występował przeciwko rządowi agresywnie.

Adw. Honigwill: Jaka była działalność Libermana bezpośrednio przed 9 września?

Świadek: Szczegółów nie pamiętam.

Na zapytanie adwokata Sterlina, świadek odpowiada, że z racji kongresu wytoczono **kilkanaście, kilkadziesiąt spraw o posiadanie broni bez pozwolenia.** Co się tyczy pogłosek o składzie nowego rządu, świadek otrzymał informacje **drogą konfidencjonalną, a z nazwisk znał tylko jedno: marszałka Daszyńskiego, który miał zostać prezydentem.**

Obrońca: W związku z kolportowaniem nielegalnych ulotek nie wytoczono żadnej sprawy?

Świadek odpowiada, że dokładnego przebiegu wypadków z 14 września nie pamięta. Tak zwany marsz na Warszawę odnosił się jedynie do zebrań, zwołanych w Warszawie. A skąd powstało to wyrażenie, świadek nie jest w stanie powiedzieć.

Adw. Landau: Jaka była rola posła Kiernika?

Świadek nie umie odpowiedzieć na pytanie. Tak samo ogólnikowo odpowiada na pytanie co do Bagińskiego.

Osk. Ciołkosz zapytuje, kiedy miał nastąpić strajk kolejowy, o którym mówił świadek.

Świadek: W listopadzie 1929 roku.

Ciołkosz: Czy pan dyrektor posiada informacje o mojem stanowisku przewodniczącego Okr. Kom. Rob. w Krakowie.

Świadek: To są rzeczy znane.

Ciołkosz: To są rzeczy znane, ale niezgodne z prawdą.

Ciłkosz: Skąd świadek posiada informacje, że byłem głównym organizatorem kongresu krakowskiego. Czy panu dyrektorowi nie wiadomo, że na 10 dni przed kongresem padłem ofiarą napadu bojówki sanacyjnej na dworcu krakowskim, podczas którego rozbito mi głowę?

Oskarżony Pragier pyta o swoje stanowisko w hierarchji organizacyjnej P. P. S. i o wzajemny stosunek władz partyjnych. **Świadek**, który jest dyrektorem departamentu politycznego, nie umie na to dać ścisłej odpowiedzi. Na rozmaite pytania szczegółowe dyr. Hauke-Nowak odpowiada, że chcąc konkretnie odpowiedzieć, musiałby mieć pod ręką materjały, których jest tak dużo, że trzebaby na przewiezienia tego do sądu zamochodu ciężarowego.

Adw. Berenson: Przecież pan był badany w śledztwie i zeznawał pan, dając **szereg konkretnych** zarzutów przeciwko **oskarżonym. Dlaczego** nie przedłożył pan tych **materjałów** sędziemu śledczemu? A teraz po **namyśle** w drugim pokoju pan wyjaśnia, że pan **nie ma** matejałów pod ręką.

Świadek: Podczas śledztwa miałem te materjały.

Adw. Berenson: A sprawa broni? Dlaczego niema na nią konkretnej odpowiedzi?

Świadek: Sędzia śledczy mnie o to nie pytał.

Prokurator: Czy pan sobie przypomina treść uchwał kongresu?

Świadek: Było tam żądanie ustąpienia Prezydenta i mglista uchwała o nie wykonaniu zobowiązań wobec zagranicy.

Prokurator: Czy pan nie wie, że istniał jakiś inny projekt, który nie został przedstawiony do uchwalenia?

Świadek: Miałem drogą konfidencjonalną informacje, że pierwotnie projektowana uchwała zawierała ultimatum do rządu, domagające się jego ustąpienia do dwóch trzech dni.

Prokurator: Czy pan nie pamięta przemówienia posła Kwapińskiego w Ciężkowicach, w którem Kwapiński oświadczył, że lista nowego rządu już jest gotowa?

Świadek: O ile pamiętam, to przemówienie takie czytałem.

Adw. Berenson: Co pan Kwapiński mówił wtedy?

Świadek: Opieram się tylko na składanych mi raportach.

Adw. Berenson: W swoich zeznaniach w śledztwie wymienił pan wielu posłów, którzy nie zasiadają na ławie oskarżonych. Dlaczego pan wtedy nie mówił o Kwapińskim?

Adw. Szurlej: Czy pan uważa ten projekt niedoszłej rezolucji za ostrzejszy od rezolucji uchwalonej na kongresie?

Świadek nie może o tem wydać sądu.

Adw. Szurlej: Co miało się stać na wypadek, gdyby rząd nie ustąpił?

Świadek: Miano go usunąć przemocą.

Adw. Szurlej: Skąd pan to wie?

Świadek: Od konfidenta.

Adw. Szurlej: A zatem, czy rezolucję, której konsekwencją miało być ewentualne usunięcie rządu, uważa pan za ostrzejszą od uchwalonej.

Świadek: Niewątpliwie tak.

Przewodniczący odczytuje zeznania dyr. Hauke-Nowaka, złożone w śledztwie i zwraca się z zapytaniem do świadka, czy te zeznania potwierdza.

Świadek: Tak.

Dodatkowo na żądanie prokuratora **Grabowskiego** i mec. **Berensona** przewodniczący odczytuje zeznania, dotyczące posłów Pużaka i Dębskiego. Zeznania o Dębskim twierdzą, że był on zdecydowanym przeciwnikiem rządu, działał przeważnie konspiracyjnie i był zwolennikiem Centrolewu.

Adw. Berenson: Pan dyrektor stawiał ciężkie zarzuty. Czy pan dyrektor może podać jaki konkretny fakt o Pragierze?

Świadek: Poszczególnych faktów nie pamiętam.

Adw. Berenson: Jak to, mówiąc takie rzeczy o ludziach, nie precyzował pan szczegółów?

Świadek: Nie precyzowałem.

Obrońca: Wspomniał pan o finansowej pomocy, udzielonej zamachowcom przez zagranicę. Czy może pan podać konkretny fakt.

Świadek: Znam wypadek przekazania 500 marek dla Zw. Drzewnego.

Berenson: Ma pan pewność, że pieniądze te otrzymała P. P. S., a nie związek drzewny?

Świadek: Tak, mam to przekonanie.

Adw. Dąbrowski: W jakiem piśmie niemieckiem znajduje się ustęp przemówienia Ciołkosza o Pomorzu?

Świadek: W „Abend".

Adw. Dąbrowski załącza egzemplarz tego pisma na dowód, że świadek opinję tego dziennika wkłada w usta posła Ciołkosza.

Przewodniczący odkłada rozprawę do soboty.

M. Boué: 5

Tajemnica czerwonej szkatułki.

przekład Br. J. Falka.

Nieznajomy podszedł bliżej do niego i rzekł:

— Tyś zabił Mary Law w lasku Evan.

— Nie... nie... — jęczał Lelong.

— Mówię ci, że ty ją zabiłeś.

Młodzieniec opuścił głowę na piersi i rzekł:

— Tak... Ja ją zabiłem.

— Tyś zabił starego Jana Law...

— Tak, ja go zabiłem.

— I ty zabijesz wszystkie te osoby, które ci wskażę...

— Nie... nie... Nie chcę...

— Rozkazuję ci! Zabijesz je!...

I znów wola młodzieńca nie mogla oprzeć się przemożnej woli nieznajomego.

— Dobrze... Zabiję je... odpowiedział.

— Doskonale — mówił dalej nieznajomy. — A teraz wrócisz do domu w milczeniu. Zapomnisz o tej wizycie. Ale w sobotę rano wyjedziesz do Rouen, nie mówiąc o tem nikomu. O pierwszej w południe będziesz na stacji w Rouen.

— Będę.

— Tam otrzymasz następne rozkazy. A teraz wróć do domu.

Ujrzeliśmy, że Albert Lelong podnosi się z fotelu. Nieznajomy poszedł za nim. Zeszli po schodach. Za chwilę usłyszeliśmy, że brama zamknęła się. Nieznajomy wrócił do pokoju, który opuścił przed chwilą i zgasił światło.

W tej chwili Lautrec uchwycił mnie gwałtownie za ramię i pociągnął za firankę. W kilka sekund później przeszła obok nas postać ludzka. Nieznajomy wyszedł z pokoju, w którym byliśmy ukryci, otworzył drzwi i zniknął

Lautrec wziął mnie za rękę i pociągnął za sobą, nic mówiąc słowa. Otworzyliśmy w ciemności bramę i za kilka minut byliśmy już poza domem.

— Nie mamy czasu do stracenia — rzekł Lautrec. — Musimy dać znać policji w Evan i jeśli to możliwe przytrzymać mężczyznę z siwą brodą, jeszcze przed świtem.

W pół godziny później znaleźliśmy się w biurze policji w Evan. Przyjaciel mój dał się poznać i zażądał widzenia się z komisarzem. Ten przybył wkrótce zaciekawiony, czego może żądać od niego słynny detektyw. Lautrec opowiedział mu w krótkich słowach, co jest celem naszej wizyty.

Komisarz nie tracił czasu. W kilka minut później wyszedł wraz z nami i czterema ajentami, których zawezwał.

— Lepiej było działać samemu — szepnął mój przyjaciel. — Nie tracilibyśmy czasu na zawiadomienie policji. Ale musimy być kryci...

Ruszyliśmy tą samą drogą, którą niedawno szedłem razem z Lautrecem.

Wkrótce mała nasza grupa stanęła przed domem tajemniczego starca.

Detektyw zwrócił się do komisarza:

— Musimy przedsięwziąć pewne środki ostrożności. Nieznajomy może nam uciec na pierwszy alarm. Mam wrażenie, że trzech ludzi powinno pozostać w pobliżu domu i mieć go na oku.

Komisarz wydał odpowiednie zarządzenia, a potem podszedł do bramy i zapukał.

W kilka minut potem otworzyło się okno na górnem piętrze i mój przyjaciel odetchnął z ulgą na widok siwej głowy starca, którego śledziliśmy przed godziną.

— Zdaje się, że go mamy — rzekł.

Nieznajomy wychylił się z okna, jakby chciał rozeznać w ciemnościach, kto go o tej porze niepokoi.

— O co chodzi? — zapytał.

Komisarz przemówił kilka słów w urzędowym stylu.

— W tej chwili otworzę — odpowiedział głos nieznajomego.

I okno zamknęło się.

Czekaliśmy minutę, dwie trzy...

— Wejdźmy do środka — rzekł Lautrec. — Inaczej ptaszek uleci z klatki.

Otworzył bramę wytrychem i wszyscy weszliśmy do środka. Komisarz jeszcze raz wezwał trzech ajentów, aby uważali na dom, obserwując go od zewnątrz. Przystąpiliśmy naprzód do przetrząśnięcia pokoi na dole. Potem ruszyliśmy na piętro, nie znalazłszy nawet śladu naszego człowieka. Przeszukano pokoje, schody, dom cały aż do strychu. Komisarz wszedł nawet na dach. Napróżno!

Nieznajomy przepadł!

Którędy uciekł?

Lautrec oglądał wszystkie kąty, opukał wszystkie ściany przy pomocy ślepej latarki. Nic, absolutnie nic... Żadnego wyjścia przez które nieznajomy wydostaćby się mógł na zewnątrz.

Świt zastał nas jeszcze na poszukiwaniach. Musieliśmy jednak wkońcu przyjąć za pewnik, że nieznajomy zniknął bez śladu w sposób, który był dla każdego z nas zagadką.

Przez cały następny dzień nie widziałem Lautreca ani na chwilę. Dopiero o zmierzchu powrócił do domu. Rozmawialiśmy, jedząc kolację.

— W jaki sposób tłómaczysz sobie zniknięcie tajemniczego nieznajomego — zapytałem go po chwili.

— Doprawdy nie wiem, co myśleć.

— Czy przyjmujesz istnienie, jakiegoś podziemnego przejścia?

— Nie... Ściany zbadałem dokładnie i w przejście takie nie wierzę.

— Czyżbyśmy mieli do czynienia z duchem?... rzekłem z ironją.

Lautrec wzruszył ramionami.

— Nie wierzę w duchy — rzekł — i szukam innego, bardziej uchwytnego wyjaśnienia. Przypuszczam, że nieznajomy uciekł na nasz widok przez jedne z drzwi lub przez okno...

— Alež ajenci byliby go zobaczyli.

— Przyjmuję za pewnik, że otoczyli dom później. Tajemniczy starzec skorzystał z ciemności, ukrył się wśród krzewów ogrodu a potem uciekł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Hoieksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.